

DZIENNIK POZNAŃSKI.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę) parie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarz H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń** w Paryżu: w Paryżu: 90. Haven, Lafitte, Baillier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfurta i Norymki: Hassenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Hesse, für Friedrichstrasse 50. — W Moskwie: E. Alersb. Tschibassow 34. — W Wiedniu: E. Schlotter. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. — W Frankfurtu: M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Friedrichs, Ring. — W Lublinie: St. Białoch. — W Petersburgu: T. S. Bielecki. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki. — W Poznańcu: A. Kryszewski. — W Koscierzynie: S. S. S. — W Krotoszynie: Ludwik Gieniarz. — W Obornikach: F. W. Rakowski. — W Ostrowie: J. Priebatsch. — W Pleszewie: L. Zboralski. — W Smolgu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ 7 kwietnia

Wotum zaufania udzielone gabinetowi Ollivier przez prawodawcę wpłynęło bardzo korzystnie na giełdy paryskie. W Berlinie rozpoczęto wczoraj targ pieniężny w usposobieniu jak najpomyślniejszym, które nieznacznie osłabło po nadejściu z Wiednia wiadomości, że pan Brestel odmówił przyjęcia teki finansowej w nowym ministerstwie. W Paryżu renta podskoczyła o 1/2 procenta, a kurs papierów państwowych i umyślnie publiczności na korzyść rządu. Wiednia prasa liberalna zgodnym chórem występuje przeciw plebiscytowi, ale zdaje się, że publiczność skłania się do podjęcia plebiscytu, iż rząd podmiennemu rozbirowi zarzuty, czynione senatowi, została chwilowo zaspokojona.

Przesilenie gabinetowe w Wiedniu trwa dotąd a dojenia o krokach przedsięwziętych przez hr. Alfreda ckiego celem utworzenia nowego ministerstwa są wyjątkowo szczupłe. Z tego, że hr. Potocki miał się zamierzać z panami Brestlem, Stresemannem i Bismarckiem, chcąc ich skłonić do pozostania w urzędzie, wskazać można, że zbywa mu na mężach odpowiednich. Trzej wymienieni panowie uznali wprawdzie, że większość, ale jako ministrowie „fachowcy” musi w braku innych zasiadać w gabinecie, którego ramiem będzie bezwzględnie znany memoriał minij. Wszakże w Berlinie pan Heydt w trzech czy czterech ministerstwach odmiennych zasad brał udział i wszędzie umiał się pogodzić z sytuacją każdorazową. Wiednia prasa liberalna zgodnym chórem występuje przeciw plebiscytowi, ale zdaje się, że publiczność skłania się do podjęcia plebiscytu, iż rząd podmiennemu rozbirowi zarzuty, czynione senatowi, została chwilowo zaspokojona.

się wcale takiego i tak szybkiego rozstrzygnięcia nie spodziewała.

W Pradze obiegła inna wersja co do przyszłego ustroju i zamiarów przedlitawskiego gabinetu. Według niej miałyby się utworzyć ministerstwo autonomistyczne, w którym czterech ministrów reprezentowałyby cztery grupy krajowe. Jako ministrowie dla Austrii, Styrii itd. wymieniano p. Rechbauera, hr. Taaffego lub p. Pražaka dla krajów czeskich Kellersberga dla Ilirji, Dalmacji itd., wreszcie hr. Potockiego dla Galicji. — Wszystkie te pogłoski i przypuszczenia należy z tém większą przyjąć ostrożnością, że niebawem się przekonamy, jaki program polityczny nakreślił hr. Potocki dla swego gabinetu.

Pobór rekruta w Hiszpanii odbył się z wyjątkiem Barcelony, gdzie przyszło do rozruchów, nadspodziewanie spokojnie.

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył tajemnie nadzorca rejencyjnego Noah, radcy referatowemu w ministerstwie spraw wewnętrznych nadać gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiej klasy z dębowym liściem.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 4 kwietnia.

(Posiedzenie klubu rezolucjonistów.)

(T) Wczorajsze posiedzenie klubu rezolucjonistów było liczniejsze niż wszystkie niemal dotychczasowe. Galerye były publicznością nabite. Posiedzenie zajął prezes, poseł Krzeczunowicz krótką mową, w której zwraca uwagę na ważność chwili dzisiejszej i potrzebę wspólnego wszystkich stronnictw narocowych działania.

Jako referent wydziału klubu zabrał głos adwokat dr. Skwarczyński, a wyświeciwszy w krótkich słowach znaczenie projektu rządowego o wyborach bezpośrednich uzupełniających i wskazawszy na zwrot, jaki zaszedł skutkiem wystąpienia delegacji z Rady państwa w polityce kraju naszego, przedłożył zgromadzeniu trzy wnioski wydziału do uchwalenia. A mianowicie:

Klub uchwali, że 1) „Przedłożeniem Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania projektu do ustawy o bezpośrednich wyborach z konieczności, popierało ministerstwo zamach nie tylko na przynależną kró-

lestwom i krajom samoistność, ale także na konstytucyjne ich prawa. Odpowiedzialność za ten zamach i za skutki jego ciąży na ministerstwie. Prawa królestw i krajów wymagają nieodzownie w ich rozszerzeniu i ubezpieczeniu skutecznej gwarancji przeciw podobnym zamachom.”

Powtórze, że „Rada państwa nie była nigdy prawdziwą przedstawicielką wszystkich w skład Austrii wchodzących narodów, a dzisiaj, straciwszy już zupełnie wszelką reprezentatywność państwową, przedstawia tylko interesy jednego stronnictwa niemieckiego w Austrii.”

Trzeci wreszcie wniosek opiewa:

„Zważywszy, że rozszerzenie autonomii krajowej, w myśl uchwalonej w sejmie rezolucji okazało się w Radzie państwa niemożliwem do osiągnięcia, i że w tej Radzie zamierzony był nowy zamach na jedno z najkardynalnych praw sejmowych, delegacja nasza spełniła patriotyczny obowiązek, usuwając się od dalszego udziału w czynnościach Rady państwa, a cała ludność kraju naszego, w poczuciu swoich obywatelskich obowiązków, powinna w celu wywalczenia praw, krajowi naszym należących, zjednoczonemi siłami stać na stanowisku opozycyjnym, zajętem przez delegację.”

P. Dobrzański w dłuższej przemowie popierając wnioski, wyświeca znaczenie i szkodliwość wyborów bezpośrednich dla kraju naszego, gdyż delegaci bezpośrednio wybrani do Rady państwa reprezentowaliby tam nie kraj, nie sejm, lecz po prostu swój okręg wyborczy. Mówca pochwała następnie krok przez delegację uczyniony, zwracając uwagę, że nierównie jest dla sprawy lepszą, iż ona nie w styczniu, lecz dopiero teraz wystąpiła, gdyż teraz i najkonserwatywniejsi na to się zgadzają, dziś cały kraj solidarnie poprze delegację, dziś nikt ustąpienia z Rady państwa za złe delegacji nie uważa. Mówca stawia w końcu wniosek dodatkowy, aby delegacja wyraziła uznanie za solidarną uchwałę i jednomyślnie tężę przeprowadzenie. (Okłaski.)

P. Starkel jest tego zdania, że wystąpienie delegacji z Rady państwa jest poparciem rezolucji naszej, bo zdaniem mówcy istnieje dla nas rezolucja ciągła, zawiera ona minimum naszych żądań, których uwzględnienia ciągle domagać się będziemy. Urzeczywistnienie tych życzeń krajowych chcieli się jedni zwolna dobijać a raczej dopraszać, drudzy skrajni, chcieli jęj się dobijać opozycją. Rezolucjonisci środkową obrali drogę i chcieli jeszcze ostatnią zrobić próbę, nim kraj na pole biernej opozycji przejść będzie znuwiony. Dziś już tych różnic zdań co do środków prowadzących do uzyskania rezolucji nie ma, dziś już wszyscy jesteśmy

zgodni nie tylko co do celu, lecz i co do środków. Teraz więc możemy iść wszyscy razem, zgodnie, solidarnie. (Okłaski.) Tę wielką korzyść przysporzył nam system centralistyczny, chcący traktować narody jak stronnictwa polityczne. (Okłaski.)

P. Krzeczunowicz, oddawszy przewodnictwo w ręce zastępcy pana Dąbrowskiego, wyświeca w krótkiej a gorącej mowie potrzebę autonomii ze względu na moralne i materialne interesy kraju, który rządzący z Wiednia nie może się wydzignąć z opłakanego swego pod każdym względem położenia. Wspomniawszy o różnych nowych, najuczciwlejszych a najnieodpowiedniej rozkładanych z Wiednia podatkach, uderzył mówca silnie na Rady miejskie, które dla ochronienia mieszczaństwa od nowego grożącego im ciosu zgoliła nie nie robią. (Okłaski.) W końcu napomina mówca do zgody. Nie spierajmy się o to, czy delegacja powinna była przedtę wystąpić z Rady państwa, czy dziś dopiero. Dzięki Bogu, że wystąpiła i wskazała krajowi solidarny kierunek. Razem więc teraz, razem a będziemy silnymi. (Okłaski.)

Dr. Benoni, krytykując całą dzisiejszą konstytucję austriacką, która jest tylko łataniną, i wykazawszy niektóre jej łataniny właściwości obliczone na niekorzyść krajów, stawia wniosek, aby wydział klubu zajął się wypracowaniem gruntownej rozprawy, któraby wykazała niedostatki konstytucji austriackiej, wyświecając ją z punktu prawno politycznego.

P. Skwarczyński wykazuje, że nam należy stać na gruncie konstytucyjnym, gdyż historia uczy, że wszelka opozycja zwyciężyła zawsze, gdy stawiała w obronie praw już uzyskanych.

P. Wiktor wierzy w możliwość zgody u nas, jego bowiem zdaniem nie leży niezgoda w naszym charakterze, zdaniem mówcy Niemcy wszystkiemu winni. Nie nawiść przeciw dręczycielom przenosimy na swoich, ale teraz napadnięci przez centralistów, pogodzimy się pomiędzy sobą, jak się delegaci przedstawiający także opinie, pogodzili pomiędzy sobą.

Wszystkie trzy wnioski wydziału zostały następnie jednomyślnie uchwalone.

P. Starkel wnosi, aby zgromadzenie przez powstanie wyraziło uznanie swoje delegacji.

P. Dobrzański zwraca uwagę, że on już podobny wniosek na piśmie poprzednio złożył. Wniosek ten został poddany pod głosowanie i zgromadzenie całe wśród oklasków publiczności powstało.

Także wniosek p. Benoniego względem wypracowania rozprawy o konstytucji austriackiej przyjęto

r. Karól de Montalembert.

Gdy wśród epoki materializmu i samolubstwa, któm i wynaradawiania, przestaje istnieć w jakimś człowieku, który był typem szlachetności, bezinteresowności, pobożności, zamiłowania wszystkiego, co jest dobre, gdy ten typ obdarzony był niepospolitym talentem i nauką, wielkim do pracy popędem, żałoba jest na, internacjonalna i, jak widzimy obecnie, wyrwa lersi każdego współczucia i uwielbienia. Tém bolejszą jest dla Polski strata, im większe hr. Montalembert położył dla niej zasługi przez lat blisko 40 jego politycznego zawodu.

Świadek czynów znakomitych zmarłego przez wiele i jeden z bliższych jego przyjaciół, czuję się w obowiązku skreślić w głównych rysach jego żywot i odhoid tęd drogi dla nas pamięci.

Karól Montalembert miał za wiele otwartości, niepołębności i żywoci charakteru, aby należeć do jakiegokol stronnictwa lub do zawodu dyplomatycznego, tak, jak znił jego ojciec, poseł francuski w Sztokholmie. Stalisko jego musiało być zawsze nieco odrębne, poniebezwzględnie czerpał w stronnictwach to, co uważało dobre, i był w stosunkach z ludźmi sumiennymi ych odieni.

Ten kierunek w jego życiu publicznem i wielka nieznośność od sfer rządowych naraziły go nieraz na niechylność stronnictw. Ale pomimo to wywierał wpływ i, ciągle służąc sprawie wolności i oświaty oparty zasadzie chrześcijańskiej. Radykalizm był mu obczyt tak u góry jak u dołu i piętnował go surowie zważając na formę, pod którą się ukrywał, i na żenie socyalne jego reprezentantów.

Tego darować mu nie mogli ci, którzy pod pozostajakięjs zachowawczęj polityki upatrywali emane przeciwieństwo pomiędzy katolicyzmem i społecnem rozwijaniem się oświaty i wolności. W tępolicytyczno-religijnej widział ze smutkiem fanatyczącego uchodzić za przednią straż kościoła, co i wykraczających przeciw miłości bliźniego, i ma: „Niechby się naprzód sami nawrócili i przejęli tą miłością, główną zasadą nauki Chrystusa.” Dugę czystą jak kryształ nie cierpiał obudy; zdmieaskę faryzeuszom dzisiejszym a słowa jego wymopłynące z głębi przekonania, stały się nieraz dla dotkliwie.

W obecnym składzie Europy i jej internacjonalnychunkach upatrywał puszczając poganskich wieków, przematerialną z uszczerbkiem godności narodowej, walceniem najdroższych praw ludów. Na szali jego chętnego serca przeważały uciemiężone narody: Pol-Grecja i Irlandia szczególnie go zajmowały. Wszęgdzie była wyrządzona niesprawiedliwość, stał hr. talember w obronie ukrzywdzonych; był to aniołleszczyli stroskanych.

Nadzwyczajnie pracowity i czynny, energiczny, wyły, pełen spokoju duszy, obdarzony wielką inteligencją i pamięcią, wesoły, dowcipny, zawsze jednostajnego oru, pełen prostoty, przyciągał tych nawet, którzy

się zupełnie od niego różnili w opiniach. W jego uprzejmości malowało się staranne wychowanie znakomitej rodziny, ten ton tradycyjny pełen delikatności, który otrzymał w rodzicielskim spadku.

Pogląd Montalemberta na sprawę naszą godzien jest uwagi; w mowach swoich i pismach nie mógł wszystkiego wypowiedzieć. O ile bolał nad męczeństwem Polski i uwielbiał patriotyzm jej synów, ich wiarę religijną zespoloną z ich narodowością, o tyle widział ze smutkiem ich niepraktyczność, niedostatek politycznej dojrzałości i poczucia potrzeby zbiorowego działania w jednym narodowym kierunku. Nie raz miłością dla Polski przejęty wołał: „Kiedy ona będzie miała swego O'Connella? Kiedy Polacy się przekonają, że już czas położyć koniec ogólnemu rozprężeniu i poświęcić osobiste względy dobru ogólnemu? Stuletnia niedola, tyle krwi wylałej, tak okropny ucisk i upadek nie zdolają ich serdecznie zbliżyć jednych z drugimi?” Niech synowie nieszczęśliwej Polski wezmą do serca te rady ich największego przyjaciela, a sprawa ich znaczny postęp uczyni.

Nim wejdziemy w niektóre szczegóły biograficzne, rzucmy okiem na prace zgasłego męża, poświęcone Polsce.

W roku 1830, zaraz po powstaniu listopadowem, już zaczął bronić sprawy polskiej w dzienniku l'Avenir, założonym przez niego i księdza de Lamennais.

Dnia 21 kwietnia 1833 roku napisał bardzo znakomitą przedmowę do książki Mickiewicza i wydał ją w tekście francuskim pod tytułem Livre des pelérins polonais.

W roku 1834, kiedyś zakładał w Paryżu dziennik francuski pod tytułem Le Polonais, journal des Intérêts de l'Europe, który przez kilka lat wychodził pod opieką najznakomitszych członków parlamentu francuskiego, hr. Montalembert nie tylko dał to poparcie, ale sam artykuły pisywał.

W izbie parów, dnia 6 czerwca 1836 roku popierał w mowie znakomitę wniosek hrabiego Tascher, aby gabinet francuski porozumiał się z innemi gabinetami w celu wypełnienia traktatów wiedeńskich na korzyść Polski.

Dnia 5 maja 1838 r. w tęp izbie bronił gościnności francuskiej na korzyść emigracji polskiej, żądając zmiany prawa wyjątkowego z dnia 21 kwietnia 1832 i 1 maja 1834 r., w pełnej talentu mowie, którą zaczęł temi słowy:

„Syn i wnuk emigranta, urodzony w łonie emigracji, mam najgorętsze współczucie dla niedoli emigracyjnej polskiej.”

Dnia 15 czerwca 1839 r. na zebraniu przyjaciół Polski w Londynie, przyzwanem przez księcia Sussex, stryja królowej, przemówił za Polską z taką serdecznością i wymową, że wywołał największe okłaski.

Dnia 12 stycznia 1842 r. w izbie parów podczas dyskusji nad adresem popierał skutecznie na korzyść Polski wniosek hrabiego d'Harcourt ze zwykłym talentem.

Dnia 15 stycznia 1846 r. przedstawił izbie parów z hrabią d'Harcourt wniosek, przypominający prawa Polski, jednomyślnie przez izbę przyjęty.

Dnia 19 marca tegoż roku, z powodu rzezi galicyjskiej, w ognistej mowie wykazał barbarzyństwo i hań-

bę polityki ówczesnej austriackiej, która stała się demagogiczną i rozbójniczą względem Galicji. Wtemczas w tych słowach przemówił o szlachcie galicyjskiej: „Tak tedy, ta szlachta polska, szczerza, odważna, prawa, tak jak ją wszyscy znają, ale także może nieprzezworna, bez jedności i wychowania politycznego innych krajów, skazana została mimowolnie, od lat 70 na zarząd, który przedtę czy później musiał sprowadzić nie demokrację, ale bandytyzm demagogiczny, urządzony, jak wieść głosi, przez rząd austriacki.”

W tęp samej mowie przepowiedział: „że za 15 lat, to jest w roku 1861, gwałty, które sprowadziły uprzednie powstania, sprowadzą nowe i że ta epoka walki nie skończy się inaczej jak wymiarem sprawiedliwości dla Polski. Czy Grecja nawet po 400 latach nie do czekała się odrodzenia?”

Dnia 2 lipca 1846 r. z powodu zajęcia Krakowa przez Austrię interpelował w izbie parów rząd francuski w obszernej i starannie wypracowanej mowie, w której przedstawił sprawę Galicji i Krakowa, żądając interwencji dyplomatycznej oraz utworzenia konsulatu francuskiego w tęp mieście.

Dnia 5 października tegoż roku z powodu polemiki, wywołanej ostatnią mową w dziennikach niemieckich, przesłał pismo do pp. Philippa i Gierresa, ogłoszone w ich organie Historisch-Politische Blätter, wychodzącym w Monachium, w którym znajduje się następnego oświadczenie:

„Moiem daniem zawsze, że prawda jest główną ojczyzną uczciwego człowieka; nigdy nie znałem tego poganskiego nacjonalizmu, który poświęca wszystkie prawa i przywileje ludzkości pyle samolubnej i okrutnej, przezywanęj patriotyzmem przez niektórych dyplomatów i demagogów.”

Dnia 21 stycznia 1847 r. podczas dyskusji nad adresem w izbie parów hr. Montalembert popierał w mowie, która wielkie wrażenie zrobiła, paragraf projektu do adresu, protestujący przeciw wcieleniu Rzeczypospolitej Krakowskiej do Austrii, spełnionem w akcie z dnia 21 listopada tegoż roku. Dziennik Débats z dnia 22 stycznia następną z tego powodu czyni uwagę:

„Izba parów, przyjmując hr. Montalemberta za swego łómacza, potwierdziła wotowaniem jego mowę.”

W 1861 r. przybył do Polski, aby poznać lepiej jej położenie, jej cierpienia i z nią się zidentyfikować. Ta podróż natchnęła niezmordowanego naszego przyjaciela i owocem jęj było wyborne pismo Naród w żalobie, pełne najgorętszego współczucia dla Polski, które się ukazało dnia 25 sierpnia 1861 r. Mówiąc o hymnie Boże coś Polskę, w tych słowach zdaje sprawę z wrażeń odniesionych:

„Słyszałem i uwielbiałem wszystkie arcydzieła muzyki religijnej i świeckiej, dawniej i nowocześnie, ale ani harmonie kaplicy Sykstusa, za nado wychwalane, ani te, które stworzyli Gluck i Beethoven, tak mię nie wzruszyły, jak ten śpiew, natchniony najwyższą wiarą, boleścią i patriotyzmem, śpiew, pochodzący z głębin niezmiernych tajemnic.”

Oddając hołd polskiemu patriotyzmowi hr. Montalembert, tak go cechuje:

„Wolny od grabieży i upokorzenia, kogokolwiek, nie potrzebuje zwycięstwa do panowania i jak powiada

Châteaubriand o honorze, nie daje się zgubić despotyzmowi, bo jest duszą meczenników; przebijając sklepienia więzień i porywa z sobą całą głowę człowieka.”

Wspominając o konstytucji 3 maja, uważa ją „za najlepszą, na jaką kiedykolwiek ludzie zdobyli.”

W lutym 1863 r. ogłosił pismo pod tytułem: Powstanie polskie, które miało 4 wydania. Zaczyna się od tych wyrazów:

„Naród w żalobie jest dziś narodem we krwi i ogniu.”

Dnia 25 czerwca tegoż roku w tępże samém piśmie peryodycznem znajduje się jego artykuł: la Presse Catholique en Italie, w którym powstanie z roku 1863 stoi na równi co do legalności z uprzednim z roku 1830; wzmiankuje o broszurze włoskiej ciekawej jednego z księży Jezuitów, pod tytułem: La Polonia e sua Causa i dopomina się o pierwszeństwo w zasadzie przez hr. Cavoura ogłoszonej: „Kościoł wolny w państwie wolnym.”

Dnia 25 maja 1864 r. hr. Montalembert ogłosił obszerną pracę: Le Pape et la Pologne, w której znajduje się liczne szczegóły działania Piusa IX w obronie Kościoła katolickiego w Polsce i jego przesławiania przez rząd moskiewski.

W 1865 r. wybrany został wice-prezesem w dyrekcji stowarzyszenia l'Oeuvre du Catholicisme en Pologne.

Wreszcie dnia 25 stycznia 1868 roku wytrwały przyjaciel Polski poświęcił znakomity nekrolog hr. Władysławowi Zamoyskiemu. Autor tego hołdu pośmiertnego powiada: „Biografia ta jest smutna, jest to bowiem żywot rozbitka, którego rozbitcie całe życie trwało.”

Prace hr. Montalemberta były bardzo liczne; są ich ślady w dziełach grubych tomach rozmaitych pism tego znakomitego pisarza i mówcy, starannie wydanych 1868 roku przez księgarza Lecoffre.

Pozostaje nam jeszcze uzupełnić ten nekrolog niektórymi szczegółami biograficznemi i jego czynności w życiu publicznem, koczając wspomnieniem o pismach i mowach zmarłego w przedmiotach wychowania publicznego, historycznych, religijnych, artystycznych, finansowych i ekonomicznych.

Hr. Karól Forbes de Montalembert pochodził ze znakomitego rodu; rodzina jego, od wieków w departamencie de la Vienne osiadła, odznaczała się szczególnie za czasów Ludwika XII i Franciszka I. Jego dziad margrabia Montalembert był jednym ze starych inżynierów wojskowych i dotąd jedna z fortyfikacyi nosi jego nazwisko: był najstarszym generałem francuskim i umarł w 1800 roku. Ojciec Karola Mark-René opuścił Francję, jako emigrant w 1792 roku i służył w oddziale emigracyjnym, na czele którego był jego ojciec. Po rozwiązaniu armii Kondusza wstąpił do wojska angielskiego i odbył kampanie w Egi cie, Indjach i Hiszpanii w randze pułkownika. Wrócił do Francji podczas drugiej restauracyi w 1819 roku, wszedł do izby parów i w 1826 wysłany został jako ambasador do Szwecji, gdzie pozostał aż do rewolucyi lipcowej; umarł w 1831 roku.

Hr. Karól de Montalembert urodził się w 1810 roku w Anglii; matka jego z domu Forbes była rodem ze Szkocji, umarła 1839 roku.

jednolitości.

Następnie poruszył p. Benoni kwestyę, czyby nie należało w obec zmienionej sytuacji politycznej zmienić także statut i nazwę klubu, nazwa bowiem rezolucyjności jest w obec upadku rezolucyj i zaniechania drogi uchwały sejmowej wskazanej anachronizmem. Rezolucja już zapewne więcej na widowni politycznej kraju naszego nie wystąpi, sejm uchwalił coś silniejszego, jakąś deklaracją lub podobnie. Mówca jest więc za zmianą nazwy np. na klub autonomistów, i żąda, by jego wniosek przekazać wydziałowi.

P. Starker sprzeciwia się, bo rezolucja ciągle istnieje dla nas, choć droga dobijania się o nią zmienioną została. Zresztą nazwa dla p. Starka pewne znaczenie, do niej przywiązane są tradycje klubu; w Anglii są kluby o nazwach, których pochodzenia nikt nie zna a których żaden klub pod żadnym warunkiem nie zrezygnuje.

Pp. Krzczunowicz i Dobrzański są za odeślaniem wniosku do wydziału, co też w końcu uchwalono, poczem posiedzenie zamknięto.

Wspominałem w liście poprzednim, że z tych samych motywów, które podniósł pan Benoni w swym przemówieniu, należałoby klub rozwiązać. Z uwagi jednak, że obok Towarzystwa demokratycznego jest niezbędne istnienie drugiego Towarzystwa politycznego z umiarkowanymi żywiołami złożonego, a tworzenie całkiem nowego Towarzystwa trudnym byłoby, przeto jest rzeczą pożądaną, aby klub rezolucyjistów przynajmniej zreformował się, zmienił swe statuta i swą nazwę i postawił sobie program obszerniejszy, nie wiążąc się zbyt ściśle z rezolucją.

Paryż, 3 kwietnia.

(Uwagi nad stanem moralności we Francji i procesem księcia Piotra Bonaparte. — Skandale akademickie.)

Z. Jeden z niedawnych mých listów zakończyłem zapytaniem: „Czy się liczą zbrodni rzeczywiście ostatnimi czasy zwiększyła we Francji, czy to się tylko tak wydaje z powodu, iż od chwili okropnych morderstw Troppmana więcej na zbrodnie zaczęto zwracać uwagę?” Odpowiedź nie długo na siebie dała czekać. Przedwczoraj p. Ollivier przedłożył cesarzowi sprawozdanie z ruchu sądownictwa we Francji w 1868 r. Otóż wynikiem tego sprawozdania, że „liczba zbrodni znacznie wzrosła”. P. Ollivier wprawdzie się pociesza i pociesza cesarza, że smutnemu owemu wypadkowi winien nie pogarszający się stan moralności w kraju, ale nieurodzaj 1867 r. (sic). Smutna pociesza! Nie od dziś już wiadomo, że nikt nie kradnie ani rozbija z zamiłowaniem dla sztuki, ale moralność właśnie jest od tego, żeby zwalczać pokusy! Nie chcę z tego przypadkowego może w jednym roku (inne lata bowiem mniej smutne nasuwają uwagi) zwiększenia się liczby zbrodni wnosić zbyt ogólnych wniosków, któreby mogły być przesadzone. Co pewna jednak to, że fakt ten nie jest argumentem przeciw wyrzeczonemu raz w Dzienniku zdaniu „o braku moralnej zasady we Francji”. Brak ten na każdym kroku czuć się daje, dowody nań co chwila.

Dwa fakta świeże obecnie jeszcze (actuels) stoją mi w tej chwili silnie na myśli: pierwszym z nich świeży proces ks. Bonaparte; drugim gwałty temi dniami wyrządzane i zapowiedziane jeszcze na jutro, których się dopuszcza akademicka młodzież przeciw profesorowi Tardieu, jednemu ze świadków w tymże procesie.

Wiem, że się zupełnie inaczej niż ja na proces ten i rozwiązanie onego zapatruję; zważywszy jednak następujące względy:

a) Patrząc z daleka a my tu (szan. wasz korespondent z Tours, z którym w zapatrywaniu się spoty-

kamy, i ja) z bliska; prasa tutejsza (mówię o najumiarkowańszej, o której mlynie wam doniesiono, że z rozwinięciem procesu zadawolniona) także patrzy z bliska;

b) Wy sądzicie sprawę tę z polskiego pojęcia o honorze; tymczasem co kraj to obyczaj; tu wcale na zjawiska tego rodzaju zapatrują się inaczej.

A najprzód, co do pojęcia o honorze. W Polsce nie masz sroższej obelgi nad obelgę czynną, wyrażoną rozumnym uderzeniem, szczególnie w twarz; bo u nas krew ziemiejsza i każdy się dłużej namyśla, zanim uderzy. Tu, od czasu szczególniej zdemokratyzowania społeczeństwa, po wielkiej rewolucji, policzek się liczy do rządu obraz lekkich (sic), dających się załatwić prostymi przeprosinami: Une vivacité que voulez vous! Pourvu que l'intention n'y soit pas... Porywczosć! byle bez złej intencji! Zkąd wniosek, że otrzymawszy policzek, trzeba się pytać strony policzku, jakiej intencji go dała. U nas to się niepodobniństwem, niewłaściwym żartem wydać może. Tymczasem tutaj, to rzecz zwyczajna, nawet w dżokej klubie.

Inne są za to obrazy, które konieczne krwią zmyć potrzeba, do takich należy w najpierwszym rzędzie zarzut kłamstwa:

— Vous en avez menti! — Skłamałeś...

Po takim wykrzykniku, porozumień, tłumaczeń, przeprosin nie ma; pojedynek i to najostrejszy, do krwi i na spady koniecznie nieunikniony.

Jeśli się wam mam przyznać, to mi się ta wysoka drażliwość na zarzut kłamstwa, wyższa niż w każdym innym wypadku, bardzo a bardzo podoba. Zarzut kłamstwa rzucany w twarz jest to moralny policzek, który może być nadewszystko dotkliwym. Więc policzek zwyczajny nie wydaje się tu powodem dostatecznym do zabicia człowieka. — Nie wchodzi w grę rzecz, nie sądzić, tylko zapisując fakt niezaprzeczony dla każdego, kto zna francuskie obyczaje.

Powtóre, w rzeczywistość policzka, jakoby przez księcia Bonaparte otrzymanego mało tu kto wie; świadectwa w tym punkcie były tak sprzeczne i tak naciągane, że u ludzi najlepszej wiary wzbudziły podejrzenia. Zresztą, kto kiedy widział sińce (bo o sińcach była mowa) od policzka! Dr. Pinel widział sińce, jak i inni, ale twierdzi, że nie mogą być spowodowane, jak tylko uderzeniem ciała twardego; mówił: uderzeniem kamienia, deski lub odpadającego od sufitu gipsowego gipsu; w najgorszym zaś razie, pierścieniem. Noir pierścienia nie miał, był w rękawiczkach, w rękawiczkach bardzo opiętych; uderzenie miało być tak silne, że pozostawiło sińce a rękawiczka nie pękła, nie rozpięła się nawet wedle jednoznacznych świadectw. Ile okoliczności, tyle niepodobieństw. Uderzenie, którego widano ślady, nie pochodzi od policzka; jest późniejsze aniżeli wystrzał, od którego padł Noir. Mniejsza jednak o policzek, mogła być obelga ustna, bolesniejsza od policzka — wprawdzie nie o niej obawiano się w sprawie. W każdym razie punkt pierwszy bardzo brzydki, wymyślenie policzka. Każdy z nas wolałby zginąć na rusztowaniu a nawet całe życie spędzić w więzieniu, aniżeli wykryć, że dostał policzek, gdyby uitać było można; co dopiero coś podobnego myślać!

Powtóre, antecedenca obławowanego. Co najmniej trzy trupy za plecami: dwa pewne w państwie papieskim; jeden niewątpliwie na wyspie Korfu, nie licząc dwóch innych wypadków tego rodzaju, zarzucanych ale nie dowiedzionych dostatecznie.

Książę ma niewątpliwie swoje dobre strony: jest odważnym żołnierzem, ma być dobrym ojcem, dobrym mężem itd. ale jest to niewątpliwie natura korsykańska nie tylko gwałtowna, lecz zemsta nosząca we krwi. Dość przeczytać listy księcia drukowane, o które rzecz

poszła. Dla Korsykańina życie nieprzyjaciela a życie wściekłego psa jednakowo bez wartości. Po dokonaniu czynu, przez cały ciąg procesu, książę nie okazał najmniejszego żalu, najmniejszej skruchy i dzisiejszy jego system postępowania, opieranie się rozkazowi cesarza, który chce, żeby do Ameryki jechał itd., wcale nie lepięj usposabiają na jego korzyść. Książę Piotr obecnie za warunek wyjazdu swego kładzie wypłacenie mu przez cesarza 20 milionów, jakoby zapisanych dzieciom Lucjana przez Napoleona I, umierającego na wyspie św. Heleny. Przypuścmy, że się te 20,000,000 księciu Piotrowi należą, to jeszcze nie od cesarza Napoleona III, bo ten ich nigdy nie odziedziczył. Każdy człowiek na miejscu księcia Piotra radby był z pretekstu, któryby go oddalił od teatru tak bolesnej tragedii jak ta, w której on był smutnym bohaterem. Każdy zresztą zrobiłby to przez wzgląd na kraj, którego spokój zakłócił. Książę Piotr mi wybaczy, ale to upominanie się o 20,000,000 w takiej chwili i w takich okolicznościach, ani mi się rzeczą rycerską, ani książęcą, ani szlachetną nie wydaje. Chce być wynagrodzonym za zabicie Noira. Wyżyskuje też okoliczność, że cesarz radby się go pozbyć, by zaspokoić opinię.

Bo, jeszcze raz, nie podobna nie widzieć, że nie tylko opinia nie zadowolona, ale że nawet sąd znalazł się w najprzykrejszym położeniu, usłyszawszy uniewinniający wyrok przysięgłych. Zarzucano sądowi stronności i rzeczywiście, sąd wszystko robił, co mógł, by winę księcia złagodzić, obawiając się przez wzgląd na cesarza, żeby wyrok przysięgłych nie ściągano na obławowanego kary hańbiących galer (travaux forcés) z niemieckiej zuchthausu). Ale zupełnie uniewinnienie całą procedurę i cały sąd postawiło w tak fałszywym świetle, że widoczne było pomieszczenie na twarzach sędziów i na twarzy prokuratora, który karę od 5 do 6 lat więzienia wnosił szczerze i na serio. To zresztą widoczna ze skazania księcia na kary pieniężne.

Nie potrzeba zważać na oznaki zadowolnienia pochlebów w sali sądu, a uliczników podpojenych na mieście. Nie mam i mieć nie mogę, jak wiecie, żadnego w tym interesu; o księciu Piotrze Bonaparte odzywałem się nawet w mých listach przychylnie, dopóki sprawa nie była dokładnie znana. Ale dziś sumiennie wam powiadam, że cała poważna opinia czuje się obrażoną na sumieniu; ani jeden poważny dziennik tutejszy z wyrazem zadowolenia się nie odezwał. Co najogólniejsze, najpółurzędowsze, ograniczają się na tym, że milczą. Cesarz skutki z takiego obrotu rzeczy przewiduje smutne.

Niemoralnym jest więc wyrok na księcia, a jednak wydany przez najwyższą jurysdykcję w kraju. Prawda, że jurysdykcja ta do najwyższego stopnia podrażniona była największą ze wszystkich niemoralnością Fonviellów, Millierów, Groussetów itp. i bezstronnie na rzeczy się zapatrując, wyrok przysięgłych (18 głosów przeciw 18) trzeba uważać nie za uniewinnienie księcia Piotra Bonaparte (Według najnowszych urzędowych doniesień uwolniono księcia Piotra 20 i kilku głosami przeciwko 7. Przyp. Red. Dz. Pozn.), ale za potępienie nieprzejednanych, którzy w tym procesie szczególniej kłamstwo kłamstwem obalali, morze nienawiści wylewając na wsze strony. Niepopularni oni na prowincji, wcale między posiadającymi. Oni to winni, że taki wypadek wyrok, wyrok co na sumieniu Francji będzie ciążył jak wyrzut i który potępią, równie jednolitości, jak francuskie tak i angielskie i belgijskie dzienniki.

Nie! w tej sprawie sprawiedliwości nie stało się zadość! Wszyscy, co go w chwili wysłuchania wyroku widzieli, wyszli z przekonaniem, że ks. Piotr nie tylko gotów zrobić to samo jeszcze raz, drugi i trzeci, ale że

gotów nawet sam szukać zaczepki: „Chcę się ich nie boję!” Wszak to były pierwsze słowa uniewinnionego, domagającego się prawa wyjść wielkimi drzwiami, wyrzeczony na cały głos w sądzie. Kto zabija własną ręką człowieka, ten, jeśli ma uczucia cywilizowanego człowieka, nie szuka zrzeczności urągania przysięgiom zabitego, chociażby ci byli najmniej warci. Przynajmniej czeka na mus.

Teraz znowu nie znam nie bardziej brutalnego, po prostu prawie dzikiego, jak sceny wyprawiane przez akademicką młodzież profesorowi Tardieu, który w sądzie dość przychylnie księciu złożył świadectwo. Przypuścmy, że profesor winien, że młodzież słusznie się domaga, żeby opuścił katedrę, którą w jego przekonaniu służył-twem hańbi... to jeszcze pytam, czy nie ma tyśiąca sposobów dopięcia celu, nie wrzeszcząc mu obelg, nie rzucając mu w twarz miedziaków, nie wywołując odeń wykrzykników w tym rodzaju:

— Vous êtes tous des lâches! — Wszyscy jesteście podli! itd.

Nie! czasami się zdaje, że tu i godność i moralność znikają. Ale znowu jest w tym kraju z drugiej strony tyle pięknych rzeczy, że niewątpliwie dobrze przeważa.

Na przyszły raz o polityce, z której zresztą w obecnej chwili wiele plotek, ale nie właściwie poważnego, ni nowego.

PRUSY.

* Berlin, 6 kwietnia. Wiadomą jest rzeczą, że mieszkańcy monarchii pruskiej w tym roku w podwójnych wyborach zadokumentować mają swoją opinię polityczną. Wybierać będą posłów do parlamentu Rzeszy północno-niemieckiej w głosowaniu bezpośrednim, i posłów do drugiej izby pruskiej za pomocą wyborów pośrednich. Wszyscy też już prawie dzienniki tutejsze, każdy stosownie do zapatrywania się stronnictwa, jakie reprezentuje, rozpoczęły kampanię wyborczą, lubo wybory pewnie dopiero na miesiąc wrzesień rozpisanie zostaną. W polemice wyborczej odznacza się mianowicie najskrajniejszy Kreuz Ztg, której ogromnie jest nieprzyjemnie, że czasy feudalne ustały, że „lazi „motloch“ — jej wyrzecen — równo jest uprawniony z średniowiecznymi rycerzami — rabusiami (Raubritter). I tak znowu dziś pomieniony dziennik zamieszcza na czele swego pisma jadem zięciący artykuł przeciwko liberalom pod tytułem: „Die schwere Beschädigung des preussischen Volkes durch die liberalen Majoritäten.“ (Ciężkie klęski, jakie zadają liberalne większości pruskiemu ludowi). Artykuł ten jest za obszerny, żeby go powtórzyć, ograniczyć się zatem należy na przytoczenie konkluzji. Otóż jest ona następująca: „Poleca się gorąco, ażeby w nadchodzących wyborach wszyscy wyborcy pomniejszych osad tylko na tych męzów głosowali, którzy przez wiele lat, mieszkając po wsiach lub małych miastach, czynnymi byli dla dobra mieszkańców i którzy z powodu tego daleko lepiej obeznani są z stosunkami życia i potrzebami niż uczeni panowie z miast. Berlin wybrał sobie jednego z posłów do sejmiku Rzeszy nawet z Meklemburgii.“

Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku Związku północno-niemieckiego załatwiono w dalszych obradach nad kodeksem karnym rozdziały dotyczące o „kradzieży i przeniesieniu“, „rabusioństwie i wyszykiwaniu“, „przechowywaniu skradzionych rzeczy i dopomaganiu w popełnieniu kradzieży“, „oszustwie i niewierności“. Przyjęcie dwóch ostatnich rozdziałów nastąpiło podług wniosków komisji bez rozpraw. Przy kradzieży przyjęto wniosek posła Laskera w imieniu głosowania 93 głosami przeciw 85, żeby karę jednolitościową w

Mając zaledwie 20 lat, redagował już z księżmi de Lamennais i Lacordaire dziennik l'Avenir, którego było godłem: „Bóg i wolność“, usiłował silnym wężem spoić katolicyzm z demokracją i znieść we Francji monopol rządowy w wychowaniu publicznym. Nic dziwnego, że spółka trzech tak znakomitych talentów obudziła publiczną uwagę i wywołała reakcję i opozycję.

Z jednej strony rząd bronił swojego monopolu, z drugiej kierunku tego organu został potępiony w Rzymie. Hr. Montalembert i Lacordaire podali się temu wyrokowi i zerwali stosunki z księciem de Lamennais, który coraz dalej postępował na drodze raz obranej.

Hr. Montalembert świetnie się bronił we wrześniu 1831 przed izbą parów, która jedynie przez wzgląd na formalny tekst prawa skazała go tylko na opłatę pieniężną.

Nie mając lat prawem przepisanych, zaledwie w 1835 roku wstąpił do izby parów i w pierwszej swej mowie broniąc wolności druku i powstając przeciw prawom wyjątkowym wrześnieim, stanął już w opozycji przeciw rządowi.

W 1836 roku skojarzył się z jedną z najznakomitszych rodzin, ożeniwszy się z córką hr. Feliksa de Mérode, patrioty belgijskiego, który jedno z najwyższych stanowisk w swym kraju zajmował. Hrabina Montalembert ma dwóch braci, z których jeden jest dygnitarzem papieżkim: jest matką czterech córek: jedna z nich wstąpiła do zakonu Serceane, druga poszła za mąż za hr. de Meaux. Brat jej męża Artur był zawołanym imperialistą, pułkownikiem w gwardyi; umarł z cholery w Afryce.

W 1840 roku hr. Montalembert podróżował na Wschód i wykazał błędy gabinetu francuskiego w kwestyi wschodniej, w mowie mianej 17 listopada tego roku w izbie parów.

W 1843 roku wydał swój manifest katolicki, w którym określone są stosunki kościoła do państwa; to dało powód do żywej dyskusji w izbie parów.

W 1844 roku trzy jego znakomite mowy w tejże izbie zwróciły uwagę świata politycznego, miały one za przedmiot: wolność kościoła, wychowania publicznego i rozwijania się zakonu. Wtenczas to gorliwość religijną przejęty, wyrzekł pamiętne słowa we wszystkich krajach powtarzane: „Synowie Krucjaty nie ustąpią synom Woltera.“

W 1845 roku utworzył komitet wyborowy, popierający czynność i wpływ liberalnych katolików, przepowiadając rychły upadek dynastji Orleanów, tryumf tymczasowy radykalizmu, okupiony kosztem wolności we Francji.

W 1848 roku urządził w kościele katedralnym paryskim nabożeństwo żałobne, aby uczcić pamięć O'Connella.

W obec nowego rządu uważał za obowiązek patriotyczny popierać go, o ile tego wymagała rękoma dana bezpieczeństwu publicznemu i porządkowi materialnemu.

Został wybrany w departamencie du Doubs członkiem izby prawodawczej przez 25,000 głosów i zasiadł na ławie ówczesnych konserwatorów.

To mu nie przeszkodziło wotować przeciw wygnaniu rodziny Orleanów, krępczaniu wolności dziennikar-

stwa przez nowy rząd republikański, przeciw prawu wojennemu, ściganiu Ludwika Blanc i samej konstytucji z 1848 roku.

W sprawie rzymskiej silnie popierał ekspedycję francuską przeciw rządowi rewolucyjnemu i oddał Stolicy Apostolskiej bardzo wielkie przysługi. Jego mowa z powodu Motu proprio Papieża należą do najznakomitszych. Skrajne stronnictwo darować mu nie mogło, że wykazywał potrzebę „ekspedycji rzymskiej w samą Francję.“ Antagonizm hr. Montalemberta przeciw Wiktorowi Hugo trwał ciągle w izbie, była to ciekawa walka syna Krucjaty z synem Woltera, dwóch szermierzy niepospolitego talentu.

Prezes nowej republiki bardzo cenil hr. Montalemberta — szlachetność i bezinteresowność, ale postępowanie arbitralne rządu wywołało w nim opozycję.

Dnia 9 listopada 1850 r. otrzymał obywatelstwo rzymskie w nagrodę zasług położonych w sprawie katolicyzmu.

Dnia 9 stycznia 1851 r. wybrany został prawie jednomyślnie jednym z 40 członków akademii paryskiej, na miejscu zmarłego pana Droz.

W rok potem jako nowo obrany miał mowę akademicką, na którą odpowiedział Guizot.

W 1852 r. mianowany członkiem komisji doradczej rządowej, brał czynny udział w ważnych interesach państwa. Ale obrzyny niesprawiedliwości dekrety, wywołującego rodzinę Orleanów z posiadłości, zaczął coraz bardziej oddalać się od sfer rządowych.

W 1854 r. list jego konfidencyjny pisyany do pana Dupin, ogłoszony został w dziennikach belgijskich. W tym piśmie niemiłosiernie piętnował potulność i służalstwo prawodawczej izby.

W 1857 r. wpływ rządowy nie dopuścił wyboru hr. Montalemberta na członka izby, który od tej chwili poświęcił się pracom autorskim z większym jeszcze zapalem.

Następnego roku ogłosił krytykę bardzo surową ówczesnego stanu rzeczy we Francji w piśmie wydanym pod tytułem: Affaires des Indes. Porównanie pomiędzy Anglią a Francją nie było na korzyść ostatniej. Wytoczony proces przez rząd autoru skończył się skazaniem go na sześć lat więzienia i 3000 franków kary pieniężnej; ale cesarz pomimo protestacji skazanego uwolnił go.

Hr. Montalembert chciał wolności dla wszystkich i uwielbiał ją pod wszelką formą. Anglia i Stany Zjednoczone Ameryki miały dla niego wielki pociąg, chociaż różne od siebie. Ganił wprawdzie kierunek nadany polityce zewnętrznej Anglii, ale oddawał hołd znakomitym jej ludziom stanu, pomiędzy którymi szczególnie Burka cenil, nazywając go elbrzymem inteligencji. Zamierzał zwiedzić Amerykę i widzieć, jak jego zasada wolności kościoła w wolnym państwie zadość czyni ogólnej potrzebie różnorodnej ludności.

Ale walka ze skrajnymi stronnictwami, szczególnie od r. 1848, była nad jego materialne siły; poświęcił najlepsze zdrowie i od 1865 r. do śmierci ani jednej chwili nie miał wolnej od choroby. Wytrwała i energiczna jego natura walczyła bezustannie z tym zaciętym wrogiem ludzkości; kiedy pisać sił już nie miał, dyktował sekretarzowi. Pomimo boleści, licznych operacji, pomimo rany, która go sił pozbawiała, prawdziwie ani-

ską rezygnacją, cierpliwością i słodczą otaczających zdumiewał. Bez nadziei wyzdrowienia, jedną nogą w grobie, interesował się jeszcze pokoleniem, które go przeżył, patrząc na nie ze sfer zagrobowych. Smucił się niewymownie, widząc coraz większy rozdział pomiędzy światem wiary i światem cywilizacji, nad których zespoleniem od lat 40 pracował.

Wyłany dla sprawy naszej, zbliżając się do kresu żywota, przesłał znakomite dary dla biblioteki polskiej w Paryżu i muzeum historycznego w Rapperswyli, które uważał „za wielce użyteczną instytucję dla Polski.“

Przygotowany do śmierci ciągle oczekiwanej, straciwszy w przeszłym roku jednego ze swych najbliższych przyjaciół polskich, żalił się, że przed nim powołany nie został. W ostatnich chwilach nie mógł zataić obawy, którą podzielał z wielu luminarzami kościoła, z powodu projektowanego uznania nieomyślności osobistej Papieża, jako nowego artykułu wiary.

Unarł 13 marca z rana nagle, prawie bez konania, czując się nierównie lepiej kilku godzinami przed śmiercią. Stosownie do woli zgłego pogrzeb odbył się jak najskromniej, bez żadnych mów. Oddawna nie widziano tak ogólnej żałoby; różne stronnictwa i klasy społeczeństwa były reprezentowane na pogrzebie; ministrowie, senatorowie, duchowieństwo, członkowie ciała prawodawczego, rady stanu, akademii, profesorowie, urzędnicy wyżsi sądowi, redaktorowie różnych dzienników, rzemieślnicy, słowem wszystkie stany pospieszyły uczcić pamięć znakomitego męża. Polska reprezentowaną była przez garstkę swych synów, pomiędzy którymi znajdowali się uczniowie szkoły w Batignolles. Po nabożeństwie żałobnym w kościele św. Klody zwołki odprawione zostały przez licznych przyjaciół zmarłego i pochowane na cmentarzu Piepus.

Dziennik l'Univers, który był największym antagonistą hr. Montalemberta, okazał się z czarną obwódką po jego śmierci.

Polacy w różnych miastach w kraju i za granicą odprawili nabożeństwa żałobne, a organa opinii publicznej w całej Europie oddały hołd zasłużonemu drogiemu dla wszystkich pamięci. Francja straciła w hr. Montalemberta jednego ze swych najświetniejszych męzów, Polska najwierniejszego i najserdeczniejszego przyjaciela.

Teraz nie pozostaje nam jak wskazać główne prace tego ułatałowanego pisarza i mówcy, prócz wspomnianych dotyczących Polski.

Mowy zajmują 3 tomy od 1831 do 1852 r.; polemika i rozmaite przedmioty także 3 tomy; literatura i sztuki piękne 1 tom; od 1831 do 1858 r. Historia św. Elżbiety, która miała 8 edycji, 2 tomy: po raz pierwszy wydana w 1836 roku. Zakonnicy Zachodu do czasów św. Bernarda 5 tomów, od 1860 do 1868 roku; szósty tom miał być ostatnim. Chronologicznie spisane inne prace hr. Montalemberta, z których wiele było ogłoszonych w Correspondant, były następujące:

1830 i 1831 r. artykuły w dzienniku l'Avenir i różnych pismach periodycznych, głównie traktujące o alian-
sach katolizmu z wolnością.
1830 r. rozprawa o wolności konstytucyjnej w Szwecji i jej reprezentacji narodowej, ogłoszona w Revue

Française; artykuły literackie Novalisa i Nôta Dame de Paris.

1833 r. w Revue de Deux Mondes, pod formą listu do Wiktora Hugo, o Wandalizmie we Francji; rozprawa ta miała trzy edycje. Przedmiot wandalizmu w sztukach pięknych traktowany był obszernie przez hr. Montalemberta w różnych pismach i nawet przed izbą parów od roku 1840 do 1847.

1838 r. O ostatnich czynnościach Stolicy Apostolskiej.
1843 r. O obowiązkach katolików w kwestjach dotyczących wolności wychowania publicznego.

1846 r. O tychże obowiązkach w wyborach.
1847 r. O raporcie p. de Liadières z powodu projektu do prawa przeciw wolności wychowania publicznego.

Nekrolog poświęcony pamięci hrabiego Feliksa de Mérode.
— Sztuki piękne i zakonnicy.

1848 r. Do katolików w dzień po ogłoszeniu republiki.
— Dwa cyrulnarze komitetu wyborowego wolności religijnej.

— List do wyborców w departamencie Doubs.
— Rady dla katolików w kwestji dotyczącej polemiki.

1850 r. Pismo zaadresowane do dziennika le Constitutionnel w rzeczy Piemon i Belgii.
1852 r. O położeniu Szwajcaryi katolickiej.
— O interesach katolickich w XIX wieku.

1853 r. Donoso Cortes.
1855 r. O przyszłości politycznej Anglii.
1856 r. Pius IX i lord Palmerston.

1857 r. Mowa w obec pichu akademii w Paryżu po obraniu na ich dyrektora.
1858 r. Affaires des Indes wzmiankowane już pismo z powodu procesu.

1859 r. Pius IX i Francja w 1849 i w 1859 roku.
— Nekrolog. Hr. Tascher.

1860 r. Nekrolog. Książę Norfolk.
— List do hr. Cavour.

1861 r. Drugi list do hr. Cavour.
1865 r. Żywot księdza Lacordaire i jego prace.

— Hr. Beugnot i wolność religijna.
— Hr. Beugnot i jego prace historyczne.

— Zwycięstwo północnych Stanów Zjednoczonych Ameryki.
— Centralizacja.
— Jenerał Lamoricière.

W tym roku zapadł już na zdrowiu i trapił się tym, że choroba nie dozwalała mu oddawać się zwykłym zatrudnieniom. Widok nagromadzonych materjałów i niepodobieństwo ich użycia bardzo go dręczyło. Oddał ducha pogrążony w smutku, że miłosierdzie Boskie dotąd nie sprowadziło na świat dwóch dobrodziejstw: 1) wpojenia ducha chrześcijańskiego w oświećtę dzisiejszą i ich harmonijny pochod w sferze rozumnej wolności. 2) Zadośćuczynienie dane narodowi polskiemu pety zbrodniach bezkarnie na nim dokonanych.

Niech ta droga dla Polski pamięć będzie dla każdego z nas bodźcem do żelaznej wytrwałości w patriotyzmie, do wielkiej cywilnej odwagi i do nieustannych prac.

Villa Bröelberg pod Zurychem, 2 kwietnia 1870 roku.

Władysław Plater.

Wiedeń. Inne walności tegoż dnia odrzucono, natomiast uchwalono znowu w imieniu głosowania 89 głosami przeciwko 70, że wolno przyjąć przy rabunku okoliczności łagodne.

Dziś obradował sejm nad petycjami. — Jak slychać, odrzucił parlament posiedzenia w sobotę, dnia 9 bm., do środka po Wielkiejnocy, dnia 20 bm. — Parlament celny niemiecki zwolny pewnie będzie na dzień 22 b. m., obok niego będzie obradował i parlament Rzeszy północno-niemieckiej, lubo wielu członków jednego są członkami drugiego. Parlamentaryzm jest w modzie.

Najjaśniejszy Pan słuchał dziś referatu tajnego radcy gabinetowego pana Wilmowskiego a potem wyjechał na przechadzkę.

W pierwszych dniach przyszłego miesiąca ma tu przybyć car Aleksander II. Zabawi tu tylko 2 dni i uda się na kurację, dokąd, nie wiadomo.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 5 kwietnia. Z powrotem cesarza, kanclerza państwa hr. Beusta i prezesa ministerstwa przedlitawskiego p. Hasnera ustąpiła niejasność, jaka panowała w dwóch ostatnich we względach politycznych. Ministerstwo bowiem wręczyło cesarzowi przez swego prezesa prośbę o dymisy, którą cesarz bezwzględnie przyjął; nie dał on wprawdzie jeszcze formalnej odpowiedzi, ale nikt nie wątpi, w jakim takowa dana będzie duchu. W sobotę już, gdy p. Hasner był w Budzie na posłuchaniu u cesarza, miało się według Presse okazać, że cesarz nie zgodzi się na program dalszej czynności ministerstwa. P. Hasner chciał, jak wiadomo, rozwiązać sejm galicyjski, kroacki, istryjski, gorycki i muniyupium tryestycki. Cesarz natomiast pragnął w obecnej chwili przedewszystkiem odwołać się do wyborców wszystkich krajów i chciał w tym celu rozwiązania rady państwa i wszystkich sejmów krajowych. Z tą tedy odpowiedzią wrócił prezes ministerstwa do Wiednia a pod jej wpływem postanowili wszyscy członkowie gabinetu na odbytyj onegdaj po południu radzie ministrów podać się do dymisy. Dziś wręczono rzeczywiście cesarzowi podpisana przez wszystkich ministrów prośbę, którą, jak powiedzieliśmy wyżej, cesarz przyjął.

Ogólna naturalna uwaga zwrócona jest w tej chwili na osoby, które powołane zostaną do nowego gabinetu. Pewna już jest, że cesarz wczoraj zaraz po swym powrocie powołał do siebie przybyłego w sobotę hrabiego Alfreda Potockiego i że z nim przez dwie konferencje godzin, poczem mu cesarz powierzył misję utworzenia nowego gabinetu. We względach innych tego gabinetu członków nie jeszcze nie ma pewnego. Tymczasem są imiona pp. Kellersperga i Lassera w ustach wszystkich. Pierwszy do tej chwili nie zdał żadnej jeszcze według Presse deklaracji, co do drugiego slychać w kołach tymczasowo tylko poselskich, że w nowym gabinecie ani nie przyjmie teki ani mu takowa powierzona nie zostanie. Jako ministra skarbu wymieniano p. Schröckingera, wiceprezesa czeskiej finansowej dyrekcji krajowej, choć pogłosce tej żadnego nie można przypisać znaczenia.

Jak jeszcze do Presse donosi jeden z jej korespondentów tutejszych, powołany został wczoraj wieczorem z teatru Burgu, gdzie się w łóżu znajdował, kawaler Schmerling. Cesarz konferował podobno przez dwie godziny z byłym ministrem stanu.

Cesarzowa ma podobno wraz z małą arcyksiężniczką Maryą Waleryą w czwartek wrócić do Wiednia, jeżeli powietrze niepomyślnie nie przeszkodzi temu.

Telegramy.

Monaster, 6 kwietnia. Wikaryusz jeneralny ks. Brinkmann z Monasteru proklamowany został biskupem monasterskim.

Wiedeń, 6 kwietnia. Klub lewicy jako też klub najskrajniejszej lewicy izby poselskiej postanowili przed zamknięciem posiedzeń rady państwa wystosować adres do cesarza. — Minister skarbu pan Brestel wzbrania się wstąpić stanowczo do mającego się utworzyć nowego ministerstwa.

Brussels, 6 kwietnia. Jak się Etoile dowiaduje, oświadczył podobno rząd holenderski u rządu belgijskiego przeciw zamierzonemu podwyższeniu cła wchodowego od alkoholu, gdyż podwyższenie podobne sprzeciwiałoby się ścisłemu wypełnianiu traktatu handlowego. Rząd belgijski ma podobno jednakże być zdania, że traktat handlowy nie przeszkadza mu w podwyższeniu cła wchodowego. Etoile dowiaduje się, że na przedstawienia swoje otrzyma Holandia odpowiedź w tym duchu zredukowaną.

Paryż, 5 kwietnia. Rada wydziału medycznego postanowiła dziś 16 przeciw 4 głosom zauknąć szkołę medyczną do 1 maja.

Ateń, 6 kwietnia. Poseł angielski zaprotestował przeciw pożyczce dziesięciomilionowej, ponieważ traktat z 1832 r. zobowiązuje Grecję przedewszystkiem do gwarantowania przez mocarstwa opiekunkę pożyczki.

Paryż, 7 kwietnia. Słychać, że plebiscit wyznaczono na dzień 24 mb. — Ciało prawodawcze odrzuciło 177 głosami przeciw 48 interpelacy p. Choiseul.

Madryt, 6 kwietnia. Głosami 162 przeciw 41 odrzucili Kortezy wniosek Figuery, aby od ministerstwa zażądać objaśnień we względach obecnego przesilenia.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POCZYNNE.

* Poznań, 7 kwietnia. Na wniosek burmistrza pana Kobielskiego przyjął władze miejskie reorganizacya tutejszych szkół elementarnych w ten sposób, iż z dotychczasowych szkół konfesyjnych miano porobić szkoły simultaneousne, oraz trzyklasowe szkoły zamienić na sześcioklasowe. Donosiłszy swego czasu, że projektu tego nie przyjęła tutejsza królewska rejencya. Magistrat apelował do ministra wyznań, lecz i tam, jak się dowiadujemy, projekt jego odrzucono. Tymczasem zatem poznane szkoły elementarne pozostają w dotychczasowym układzie. — Minister wyznań miał wydać — jak to donosi Kólnische Ztg — rozkaz do panów dyrektorów gimnazjalnych i wyższych zakładów naukowych, ażeby zawczasu podali reklamacye o zwolnienie nauczycieli do wojska należących, jeżeli ich uważać będą za nieodzownie potrzebnych. W żadnym jednakże razie nauczyciele, będący oficerami w armii, uwolnienia uzyskać nie mogą i tych reklamować nie należy. Ponieważ z panów nauczycieli przy wyższych zakładach prawie wszyscy, którzy wojsko służyli, są oficerami, przeto całe rozporządzenie nie wielu komu się przyda.

* Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 8 kwietnia, Dyonizego o biskupa; w kalendarz słowiańskim Dobroslaw. Wschód słońca o godzinie 5 minut 23, zachód o godzinie 6 minut 42.

Pierwsza kwadra księżycy dnia 8 kwietnia po 6^{1/2} godzinie z rana.

Dnia 8 kwietnia 1390 Jadwiga na czele wojska w wyprawie na Węgry. — 1525 Albrecht mistrz Krzyżaków przyjmując wiarę Lutra i jako ksiądz lenny zaprzysięga poddaństwo. — 1551 Orzechowski za heretyka osądzony. — 1764 konfederacya wiedeńska.

(S.) Grodzisk, 4 kwietnia. (Królewskie urodziny). Już drugi tydzień mija, a zwykły korespondent nasz (i) nie doniósł dotąd nic o tym, jak świetnie i rozmaicie tutaj w tym roku królewskie urodziny obchodzono. Szczegółowo sprowadzaniem byłoby całą kolumnę wypełnić, a że to nie uczynił, mam sobie za obowiązek, chociaż w krótkości obchód ten opisać, gdyż rzuci on pewne światło i na nasze stosunki. Oto tegoroczny obchód był wyjątkowo bardzo świetny i rozmaity. Były nabożeństwa, w szkołach deklamacye, szekspirowskie dzieciom do wygłoszenia oddane, śpiewy, mowy itd., a po południu obiady wyjątkowo dwa, gdzie dotąd zawsze i zawsze odbywał się tutaj tylko jeden obiad wspólny. Dwa obiady odbyły się dla tego, iż z łona dotychczasowego ogniska wyrzucił się dwa obozy; jeden złożony z samej elity, pierwszych dworów tutejszych i kosciołków, a drugi z zwyczajnych obywateli średniego stanu i urzędników podwładnych (subalternów). Te dwa obozy starali się jeden drugiemu z imponować, bo gdzie jest rozdźwięk, tam się zwykłe daje czuć jakiś prąd ekscentryczny i jakieś agitacye do wywalenia pewnego tryumfu — nie dziw więc, że to rozdźwięk nie przyczynił się do większego ruchu, większego udziału w jednym lub drugim obozie, mianowicie w drugim do takiego ruchu, że dwóch z gości na drugi dzień jeszcze mieli znaki na głowie pochodzące od stygnących z kufelkiem lub szklanką — nie dziw też dalej, że iluminacye wieczorem o wiele, wiele były jaśniejsze, aniżeli w latach upływnych. Nikt tutaj prawie nie pamięta takiego oświetlenia, rynek zaś w samym świetle, a mianowicie domy obywatela Błirwica z rzęsiem jasniały światłem, a dom obywatela Jana (i) w narożniku rynku ponuremi czarnymi oknami przypatrywał się temu zjawisku.

(G.) Z pod Powidza, 4 kwietnia. (Walka o niewód). Jezioro powidzkie, jedno z największych w Księstwie, jest własnością miasta Powidza. Jan Kazimierz nadał mu podobno przywilej wyłącznego rybołówstwa, którego dotąd w spokoju używano, nie zważając nawet na linię demarkacyjną granicy Królestwa Polskiego, prowadzącą środkiem jeziora, a za rzeczywistą granicę uważali przedzielną brzozi. Od kilku lat już tu niewodem nie robiono, tem łepszę zatem widoki miał rybak, który w tym roku z miastem zrobił ugodę na obrobienie jeziora całego. Przez cały przeszły tydzień bardzo mało ryb złowiono, ale w sobotę spodziewano się na zgonie, czyli ostatniej toni tamtędy odnogi jeziora pomyślniejszego rezultatu. Jak wszystkie tonie tak i ta ostatnia została obrabana poług wskazówek delegowanych magistratu, obeznanych ze spodem jeziora, a wszystkie prawie sięgały po za linię demarkacyjną. Brania ostatniej toni została wyrznięta na tym samym miejscu, na którym ją starszy rybak zawsze urządzał, tj. przypadkowym trałem kilka kroków za linię i blisko brzozi i miejsca, na którym stoją słupy graniczne. Gdy sieć oprowadzano, kilku moskiewskich żołnierzy nadgranicznych przypatrywało się z łąd; nikt na nich uwagi nie zwracał, nikomu też na myśl nie przyszło, że oni inne mogli mieć zamiary, jak choć przypatrywania się; ogólnie nawet mniemano, że im nie wolno zejść na lód i opowiadano przy tem, że przed kilkoma dniami dwóch obywateli z Królestwa Polskiego, którzy przybyli na jezioro dla przypatrywania się zostało potem do kapitana odprowadzonych i w karę wziętych. Gdy sieć zaczęto wyciągać i wszystkich uważała była, zjawiając się naraż Moskałe zbytkim pędem, a po nadaremnie wysileniu celem przyspieszania kilku powożek, z którymi na furmanki zdążyli uciec, uderzając z moskiewskim krzykiem na robotników i obywateli przypatrujących się, strzelając i bijąc nabijakami. W pierwszym momencie wszyscy się przelękli i uciekli na kilkadziesiąt kroków, wnet jednak powrócili do sieci, sądząc się w swoim prawie i widząc, że Moskałe tylko w powietrze strzelają. Wtedy na dany znak wysypał się z z pagórka skurda składający się z kilkunastu chłopów uzbrojonych w widły, siekiery, drągi i kamienie a prowadzonych przez woja uzbrojonego w fuzy. Nasi Powidzanie, nie mając żadnej broni cofnęli się o kilka set kroków na terytorium pruskie, ściągani przez nieprzyjaciela, uzbieraali jak się mogli ratując drągi na krótsze kawały i wyciągając kłonicę z wozów, a kamienie, które jak gład na nich się sypały, dostarczały im także środków do obrony. Tymczasem nieprzyjacieli się cofnęli, cingając sieć jako zdobywcę za sobą do przystojanego wozu, byliby może całą sieć zabrali, gdyby któryś z Powidzan nie był jej siekierą przetrząnął, poczem resztę w brzozi utopiono. Na tem się jednak bójka nie skończyła, Powidzanie, chociaż w mniejszości, dzielnie bronili reszty sieci, wspomagani przez wszystkich obecnych pomiędzy którymi i dwóch żydowskich kupców. Moskałe nastrożeni się dopyć, przyczem niezawodnie namiętnie niego nie ranili, wyciągnęli się przed kamieniami kulami po za linię boju. Tak trwała bitwa blisko godzinę, gdy nadszedł piechur zaudarm pruski, który był tymczasem poszedł do moskiewskiego kapitana blisko tego miejsca mieszkającego. Niezastawsz się w domu, wrócił, aby sam spróbować, czy się nie da dalszej bijacye przeszkodzić. Z trudnością tylko udało się na chwilę zrobić zawieszenie broni; nie rzyszał jednak nie chciał wydać zdobywcę i niebawem z części sieć kamienie spęć. Moskałe tymczasem zostali uprowadzeni z ładu boju a skurda ich poszedł w rozsypek ścigany przez Powidzan. Tymczasem posłano wiadomość o tem zająciu do miasta o pół mili oddlego, a nad wieczorem, gdy wyciągnięto już nadworną sieć, z której ryby czasem były uszy, od Powidza piecho i na wozach przybiegło kilkadziesiąt ludzi uzbrojonych, pomiędzy którymi także dwóch kobiet. Na niebezpieczeństwo natenczas ukazał się znowu sąsiedni Moskał, nie śmiejąc jednak zejść na lód; stanęli tylko nad brzoziem i szysząc, prowokowali Powidzan i tak już zeszła palajacych. Nie dali się powstrzymać, wykonali siekierą atak na przeciwników i ścigali ich daleko na łazie. Przy tej ostatniej, jak przy poprzednich bójkach, nie obyło się naturalnie bez ran, które wielu na całe życie zostawiły kalekami; z przeciwnych strony jeden nawet podobno życiem przypłacił.

Dłoty więc smutno ta bitwka się skończyła, przyczyna jej powinna być ważną! Pewien obywatel z Królestwa, grający z jeziorem powidzkim, ma pretensye do prawa rybołówstwa na części tego jeziora, a w ten sposób chciał sobie niezwadownie prawo do wyrobć. Należało było jednak zapobiec, gdy to obrabiali cz. ściowo na takiej spornej parceli, a nie występować z tak oryginalnym sposobem w momencie, gdy się zabierano do wyciągnięcia ryb. Byłoby się obło bez tego wszystkich nieszczęśliwie, do którego i to przychodzi, że rybak straciwszy na czas niejaki część niewodu, stracił zarządek i znaczny dochód z polow, który sobie na następne dni mógł obiecywać.

Pod moskiewskim rządem jest jedyną sprawiedliwością ta, którą sobie każdy sam zroł; nie należy jednak tego sposobu przenosić na grunt, na którym Bogu dzięki stosowniejsze są środki do osiągnięcia sprawiedliwości, używane nawet wtenczas, gdy prawo dopominającego się o nią nie podlega żadnej wątpliwości. Działną rolę odgrywali przy tej bójce Moskałe, jako z początku pewni siebie i byli, sądząc, że rybak na wszystkie strony się rozproszy przed ich nabijakami i strzałami, tak później bardzo się zdawali zdziwieni niespodziewanym oporem, a może im się też przypomniały czasy, gdy oni zawsze byli gotowi nieckać. Tak dalece stchórli, że podczas zawieszania broni obawiali się wystąpić krok przed ług swego nielegalnego wojska w sukmanach, gdy zamierzali chęć parę słów z nimi pomówić.

Przypuścić należy, że motorem tego napadu był wyspomiany obywatel, jak się zdaje miłośnik średnio-wiecznych instytucy. Moskałe niezawodnie zostali przez niego angażowani za tomiaczków jego pretensy, jako znani protektorowie wszelkich do brych spraw. Sposób w jaki wystąpili, od razu rozszedł nigdy nie ustającą nienawiść dla nich i nadal bójce charakter polityczny. Cała złość się więc skupiła na obywatela polskiego, który tak dalece na swoich rodaków wysłał i swoich polskich ludzi Moskałom dał w sukurs. Z trudnością tylko udało się wstrzymać od okropnej zemsty i uspokoić się dopiero w skutek połączonego zabiegów zandarma i obecnych obywateli.

N. Z powiatu Ostreżewskiego, 1 kwietnia. (Towarzystwo św. Wincenta — Teatr amatorski). Bal na korzyść tego Towarzystwa. — Teatr amatorski. Przed kilku miesiącami kilka dam z powiatu i miasta Kępna, chcąc zaradzić wielkiej biedzie panującej pomiędzy ludnością polską tego miasta, zawiązało Towarzystwo św. Wincenta a Paulo, które ma na celu nieść pomoc biednym, doglądać chorych i starać się o wychowanie ubogich dzieci w załozęj się mającej ochronce. Fundusze na ten cel potrzebne mają być po części z dobrowolnych składek miesięcznych od stałych członków Towarzystwa, po części przez kwestę, lub też przez urządzenie od czasu do czasu przedstawień teatralnych, koncertów, loteryi fantowych itp. zebrane. Na ten cel odbył się dnia 22 lutego bal i wspólna kolacya w Kępnie, na którym wśród licznej i miłego towarzystwa bawiono się wesoło i ochozo aż do godziny 6 z rana. Znaczną część towarzystwa stanowiłi bracia nasi z Prosnę, którzy swą obecnością nową nam dali dowód, że pomimo narzuconych granic jedne i te same ląca są uczucia i cele, a zawsze gotowi jesteśmy złą i dobrą daleić ze sobą dole. Mieliśmy tego dowód już w przeszłym roku, gdzie na koncert, dany na korzyść szkoły polskiej w Paryżu, równie licznie jak w tym roku jechali się, by na ten cel dobry i swój grosz dorzucić do naszego. Dochód

tęj zabawy był wprawdzie nie wielki, lecz w każdym razie przynosiła ona błogie skutki dla Towarzystwa, gdyż dotarła na niej zaprojektowany dawniej plan ułożenia teatru amatorskiego i zjednani zostali potrzebni na ten cel amatorowie. Dnia 31 marca odegrano na dobrze i gruntownie urządzonej scenie w sali p. Silińskiego komedye Cieńskiego w 1 akcie pod tytułem „Cicha woda brzozi rwie“, a potem monodram Ładnowskiego p. t. „Berek zapieczotowany“. Amatorowie wszyscy umieli swoje role doskonale na pamięć, każdy z nich pojął charakter swojej roli i grał w ogóle bardzo dobrze a niektórzy z nich pokazali tyle rutyny, że nie jeden z rzeczywistych aktorów pozazdrościłby im mógł takowej. Pomiędzy temi komedykami i p. nich stylizeliśmy dźwięczny śpiew jednej z amatek, który ściągnął wielką ilość nie rozumiejącej po polsku niemieckiej publiczności a tem samem przysporzył dużo dochodu do kasy Towarzystwa św. Wincenta. Kończyły przedstawienie dwa żywe obrazy: „Otrucie królowej Bony“ podług Matejki i „Miecznik i Marya“ podług Florjana Cyulka, urządzone były z wielkim gustem i znajomością rzeczy i również bardzo wiele przyczyniły się do uprzemiośnienia i urozmaicenia wieczora tak, iż wszyscy zadowoleni i przepelni wdzięcznością dla szanownych amatorów i szanownej dyrekcji nowo założonego Towarzystwa, która tyle pracy sobie załatwiła w urządzeniu, powrócili do domu. Jaki był dochód z tego przedstawienia, dotychczas mi nie wiadomo, wnosząc jednak z mocną zapewnieniem sali, przypisać mogą, że był dobry. I tą razą pokazało się, co dobra wola i silne przedsięwzięcie dokazują mogą. Chociaż bowiem przy zawiązywaniu się tego Towarzystwa bardzo wiele nasuwało się trudności i słabe mu prorokowano widoki, to jednak, dzięki niezmiornemu czynności szanownych tch pań, udało się podobno dotychczas wielu już zjednać członków, w czem z całego serca i nadal życzymy im szczęścia.

? Pleszew, 3 kwietnia. (Przedstawienie artystów dramatycznych z Kalisza). Wracamy z przedstawienia artystów dramatycznych pod dyrekcją pana Trapzo z Kalisza, który tu do nas przybył, aby nam dać szereg przedstawień. Odegrano „Apetyt i Zaloty“ komedya w jednym akcie z francuskiego p. Duvert i Boyer i „Piękna Galatea“ operetkę w 1 akcie p. E. Suppé. Panowie Cybulski, Tędel i Grabiński odznaczali się grą doskonałą, gra i śpiew reszty artystów i artystek występujących były również nie złe, tak że każdy opuścił salę z zupełnem zadowoleniem. Drugi, który obecnie są w stanie jak najgorszym, i ciemności zupełnej nie dozwolili obywatelstwu z okolicy przybyć w tak znaczący liczbie, jak się tego spodziewano. Nie wątpimy jednak, że liczba odwiedzających teatr się powiększy, skoro drogi choć cokolwiek tylko się naprawia, bo pan Trapzo nie same tylko tłumaczenia, ale i słowne sztuki oryginalne, narodowe dawać będzie. Pan Trapzo zabawi u nas tylko tydzień, w którym da 6 przedstawień, t. j. dziś, w poniedziałek dnia 4, w czwartek dnia 7, w sobotę dnia 9, w niedzielę dnia 10 i w poniedziałek dnia 11 m. b.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— 3. Patriotyzm przez Edmunda Chojeckiego, Paryż, 1870.

Sześćdziesiąt czterech stronni duku, w formacie wielkiej ósemki, składa się na tę broszurę. Ale ileż treści, ileż prawd i szczytanych przykładów, znajdzie w niej czytelnik! W przedmowną formę zewnętrzną przyoblekił zac. autor to dzieło swego ducha, którego przeznaczeniem jest nieść p. ciechę zwątpiałym, pomoc zniechęconym... Wyborny rozbiór tej pracy zamieścił nie dawno w odcinku naszego pisma p. A. Giller z Paryża; to nas uwalnia od jej oceny. Niżejż wzmianką chcieliśmy tylko przypomnieć czytelnikom Dziennika o wyjściu tego dziełka, które w całym tego słowa znaczeniu zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie, tem bardziej, że dochód z rozprzedaży przeznaczony jest dla Towarzystwa naukowej pomocy na emigracyi.

— 3. Zeszyt II Nirwani, czasopisma miesięcznego wychodzącego we Lwowie, w tych dniach opuścił prasę. Bogatą treść jego literacką, artystyczną i historyczną, jedyną jej publikacyi pierwszorzędne miejsce w szeregu naszych ilustrowanych czasopism. Z numerem bieżącym Mrówka rozpoczęła druk powieści p. Wilkońskiego p. n. „Za paszkiem“. — Również bogaty i treściwy zeszyt IV „Strzechy“ ukazał się w drukarni, i wśród mnóstwa ciekawych artykułów literackich zawiera nader dowcipną krótką i humoreskę, zdaje się już zstąpić z kłosa.

3. Przed miesiącem wyszło w Wenecyi dzieło rodaka naszego p. Władysława Chotomskiego p. n. „Rue civilizationi“ (Arya Europa slava, — Turana Asiaica russa). Zwracamy niniejszem uwagę na tę pracę historyków i badaczy dziejów ojczystych, dla których dzieło to będzie ciekawem i pożądanem zapewne zjawiskiem.

— * Felicjan Faleński znany i u nas w Księstwie autor powieści „Z daleka i z blisko“ a tłumacz „Człowieka Śmiechu“, napisał poemat „Pod Kanaanem“, który miał odczytać na jednej z prelekcji urządzonych na korzyść szpitala dla dzieci w Warszawie.

— * W pismach krakowskich wyczytujemy następujące ogłoszenie literackiego konkursu: „Gdy różniemy czasy tak w Warszawie, jak we Lwowie ogłaszano konkursowe narody za napisanie najlepszego sztuki teatralnej, postaramy się, że i w Krakowie otwartym będzie podobny konkurs.“

Hrabia Franciszek Lubieński i hr. Jan Zamoycki (syn) na ten cel ofiarowali każdy ze swej strony po 300 złr., tym końcem suma 600 złr. podzieloną będzie na pierwszą nagrodę w sumie 450 złr. i na drugą w sumie 150 złr. za napisanie dramatu lub komedii (trzyaktowej) za najlepszą z dobrych uznanęj, przez uproszony prezenncie na ten cel komitet zwawców, o składzie którego w swoim czasie wiadomości publiczności nie omieszkamy. Termin nadejdył do 1 października 1870. Przesyłka pod adresem dyrektora sceny krakowskiej, nazwisko autora nie mieścić się ma w osobnym zapieczotowanym liście, który dopiero po zapadłej uchwałie komitetu co do przyznania nagrody otworzonym będzie.

Adam Skorupka dyrektor sceny krakowskiej. Kraków, dnia 2 kwietnia 1870.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

* Młaka. Berlin, 6 kwietnia. Młaka pszenna No. 0 3^{1/2} — 4^{1/2} tal. No. 0 1 3^{1/2} — 4^{1/2} tal. rżana No. 0 3^{1/2} — 4^{1/2} tal. No. 0 1 3^{1/2} — 4^{1/2} tal. plac za centnar z młeciem.

Poznań, 7 kwietnia. Młaka pszenna No. 0 1 4^{1/2} — 4^{1/2} tal.; młaka rżana No. 0 1 3^{1/2} — 4^{1/2} tal. plac za centnar bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 kwietnia.

HOTEL DU NORD. Mielecki z Nieszawy, Kąsinowski z Swarżymia, Cichowicz z Sadow. STE N. HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Bniński z Biezdrowa, Kowalski z Sarbi. O. H. HOTEL FRANCUSKI. Ponikierski z Wiśniewka i Dobrzański z Pabłina. HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wiślicy z Konarskiego, pani Niesiolowska z Wojnowic. HOTEL PARYSKI. Lebiński z Bydgoszczy, Baranowski i Korytowski z Janowa, Skrzydlewski i Lutomski z Zbuzdewa, Szelski z Chociczki. HOTEL RZYMSKI. Schlange z Sommerfeldu, dr. Preissendorff z Kościana. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Gostyński z Kr. Polskiego, Jaraczewski z Jaraczewa. HOTEL BERLINSKI. Jezierski i Brunweg z Królestwa Polskiego. TUSNERA HOTEL GARNI. Pani Przyjemka z Trzemeszna, Neumann z Berlina, Adler z żoną, Scheyer i Pasch z Wrocławia, Adam z Rabowic.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 7 kwietnia.

Poznańskie stare 3^{1/2} % listy zastawne — tal. plac — Poznańskie nowe 4^{1/2} % listy zastawne tal. 82^{1/2} plac. — Pozn. listy rentowe tal. 83^{1/2} pl. — Pozn. 5^{1/2} % obligacye pow. — zad. — Akcyje banku prowinc. pozn. — plac. — Banknoty polskie 74^{1/2} tal. plac. Akcyje pozn. banku realno-kredytowego — tal. plac. —

Żyto: na wiosnę 42, kwiecień 42, kwiecień-maj 42, maj-czerw. 42^{1/2}, czerwiec-lipiec 43, lipiec-sierp. 44 tal. plac. Okowita: (z beczki) na kwiecień 14^{1/2}, maj 14^{1/2}, czerw. 14^{1/2}, lipiec 15^{1/2}, sierpień 15^{1/2}, wrzesień — tal. w miejscu bez beczki 14^{1/2} plac. —

Giełda berlińska, 6 kwietnia.

Uspokobienie giełdy dalszej było już to stałe już to słabe a stosownie do tego był i obrot i większy i mniejszy.

Walory pruskie: Dobra. pożyczka p. stwa 4^{1/2} % 96 pl. Poż. p. stwa z r. 1859 (5^{1/2} %) 101^{1/2} plac. Obl. p. stwa 4^{1/2} % 77^{1/2} plac. Poż. p. stwa prem. z r. 1855 (3^{1/2} %) 114^{1/2} plac.

List. zastaw. Zachod.-prusk. (3^{1/2} %) 74 plac. dto (4^{1/2} %) 81^{1/2} plac. dto (4^{1/2} %) 87^{1/2} plac. Pozn. nowe 4^{1/2} % 82^{1/2} plac. Listy rent. Pozn. (4^{1/2} %) 84^{1/2} plac. Prusk. (4^{1/2} %) 84^{1/2} plac.

Walory zagraniczne Austr. metal. (5^{1/2} %) — plac. Poż. narod. (5^{1/2} %) — plac. Losy z roku 1854 (4^{1/2} %) 74^{1/2} zad. o.

Losy kredyt. z r. 1858 87^{1/2} plac. Losy z r. 1860 (5^{1/2} %) 79^{1/2} plac. Losy z r. 1864 (4^{1/2} %) 66^{1/2} plac. Pożyc. z srebr. z r. 1864 (5^{1/2} %) — plac. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5^{1/2} %) 116^{1/2} plac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. 4^{1/2} % 69 zadano. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5^{1/2} %) 92 zad. dto cząstką o 100 złp. (4^{1/2} %) 99 plac. Polskie listy zast. 3 em. w rs. 4^{1/2} % 70 plac. Listy likw. 56^{1/2} plac. Włost. poz. (5^{1/2} %) 55^{1/2} plac. Rumuńska poz. (8^{1/2} %) 95^{1/2} plac. Rumuński obl. kolejowy (7^{1/2} %) 71^{1/2} plac. Turcka pożyczka 46^{1/2} plac. Austr. austr. pożyczka (6^{1/2} %) 96^{1/2} plac. Akcyje kolei żelaz. Kol. mind. 124^{1/2} plac. Gal.-kar. Ludwik 99 plac. Austr. austr. pożyczka 217^{1/2} — 6^{1/2} plac. — arsz.-wied. 56^{1/2} plac. Banki itd. Austr. austr. kredyt. mob. 156^{1/2} — 7^{1/2} — 6^{1/2} plac. Poznańskie prow. 103^{1/2} zadano. Śląsk. stow. bank. (4^{1/2} %) 121 plac. Certif. lit. Hubnera (4^{1/2} %) 98 plac. Hansem. (4^{1/2} %) 94 plac. Henkel (4^{1/2} %) — plac. Meining. (4^{1/2} %) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113^{1/2} plac. ldr. 112^{1/2} zad., suwery 6. 25 plac. nap. 5. 12^{1/2} plac. pohiper. 5. 17^{1/2} plac. doll. 1. 12^{1/2} plac. Złota w sztabach funt celn. 467 plac. Srebra funt celn. 29. 25 plac. Zagraniczne banku 99^{1/2} plac. Austr.-banku 82^{1/2} plac. Rosyjsk. banku 74^{1/2} plac.

Dyskonto bankowe 4. — Pszenica: 2100 funt. w miejscu 54—56 tal.; 2000 funt. na kw-maj 60—59^{1/2} —, maj-czerw. 60—59^{1/2}, czerw.-lipiec 61^{1/2} — 61 tal. plac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 45—47^{1/2} tal.; polskie 45^{1/2} — 46, wyborow. 47^{1/2}, wilgotne 42 tal. z kolei plac; na kw-maj i maj-czerw. 46^{1/2} — 45^{1/2}, czerw.-lip. 46^{1/2} — 45^{1/2}, lipiec-sierp. 47^{1/2} — 46^{1/2}, 47 tal. plac. Jęczmień: 1700 funt. mały i wielki 35—44 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 23—28 tal.; polski 24—25^{1/2}, polski i wachodniopruski 25^{1/2} — 26, pomorski 25^{1/2} — 26^{1/2} tal. z kolei plac; na kwiec-maj 26—25^{1/2}, maj-czer. 26^{1/2} — 25^{1/2}, czerw.-lip. 27—26^{1/2} tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotow. 50—56 tal., na paszę 42—48 tal. Rzepak: 1800 funt. — tal. Rzepak: — tal. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 14^{1/2} tal. plac. na kwiec. 14^{1/2} tal. plac. na kwiec-maj 14^{1/2} — 14^{1/2}, maj-czerwiec 14^{1/2} — 14^{1/2}, czerw.-lip. 14^{1/2} — 14^{1/2} tal. plac. Olej lniały: 100 funt. w miejscu 12 tal. Olej skalny: w miejscu 8^{1/2} tal.; na kwiec 7^{1/2} kwiec-maj 7^{1/2} tal. Okowita: 8000^{1/2} Trallesa w miejscu bez beczki 15^{1/2} — 1^{1/2} tal. plac; na kwiec. 15^{1/2} — 1^{1/2} plac i zad. kwiec-maj i maj-czerwiec 15^{1/2} — 1^{1/2} plac i zad. 7^{1/2} plac, czerw. lip. 15^{1/2} — 1^{1/2}, lipiec-sierpień 16—15^{1/2}, sierpień-wrzesień 16^{1/2} — 1^{1/2} tal. plac. —

Giełda wrocławńska, 6 kwietnia.

Konicya czerwona: bardzo słabo, posł. 11^{1/2} — 12^{1/2} tal. średnia 13—14^{1/2}, piękna 15—16, wysoko piękna 16^{1/2} — 17 tal. Konicya biała: nieco stałej, posł. 15^{1/2} — 17^{1/2}, średn. 18^{1/2} — 21, piękna 23—25, wys. piękna 26—27^{1/2} tal.

Rozporządzenie policyjne.

Na zasadzie § 5 ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11 marca 1850 r. i § 73 nast. ordynacji proceduralnej dla policji niemieckiej Związku z dnia 21 czerwca 1869 r. u wydaje się w porozumieniu z przełożonym gminnym na obr. b. okręgu policyjnego miasta Poznania następujące rozporządzenie:

§ 1. Piekarze obowiązani są ceny i wagę na sprzedaż wystawianego chleba i bułek na przeciąg jednego miesiąca z góry ustawać, a ustanowione ceny i wagi w pierwszym dniu miesiąca podawać do wiadomości publiczności.

§ 2. W tym celu każdy piekarz powinien literami wielkości przynajmniej jednego cala drukowany spis towarów swych chlebowych i bułkowych z podaniem cen i wagi, jako też z wyłożeniem miesiąca, na przeciąg którego taksa ma ważność, najpóźniej w ostatnim dniu poprzedniego miesiąca przedłożyć w dwóch egzemplarzach komisarzowi policyjnemu swego rewiru. Komisarz policyjny jeden egzemplarz, opatrzone stemplem policyjnym, natychmiast oddaje piekarzowi na powrót, a drugi egzemplarz zachowuje w swym biurze.

§ 3. Także swoją, przez komisarza rewierowego uwierzytelnioną, każdy piekarz powinien wywieść na miejscu swego lokalu sprzedaży, kupującym łatwo w oczy wpadającym. Podczas trwania ważności taksy sprzedaży nie wolno takowej zniżać.

§ 4. Taksa podczas miesiąca, na który ma ważność, nie może być odmieniona. Piekarzowi nie wolno innych prócz w taksię jego wymierzonych bochenków chleba i bułek sprzedawać. Brakującą wagę dokładną wyrażać, nie jest dozwolone.

§ 5. Każdy piekarz i handlujący pieczywami obowiązani jest, w lokalu sprzedaży urzędowo sprawdzoną wagę wraz z ciężarami (funtozami i lotowcami) publicznie wystawić i używanie takowej każdemu kupującemu celem przeważania chleba i bułek dozwalać.

§ 6. Powyższe przepisy znajdują też zastosowanie do handlarzy, sprzedających chleb i bułki na ulicach i targach tygodniowych lub w j. tkach.

§ 7. Zamięscowi piekarze i handlarze, którzy tu w miejscu sprzedaży chleb, ulegają tylko przepisowi § 5.

Przekroczenia taksy karane będą stosownie do § 148 No. 8 ordynacji proceduralnej dla policji niemieckiej Związku z dnia 21 czerwca 1869 r. grzywnami aż do 100 rubli, lub w razie niemożności zapłaty grzywnami aż do tygodni czterech, przestąpienia zaś innych przepisów niniejszego rozporządzenia grzywnami aż do 100 rubli, lub w razie niemożności zapłaty stosownie grzywnami.

§ 8. W przeciągu pierwszych dni ośmiu każdego miesiąca podają się do wiadomości publicznej nazwiska tych piekarzy, którzy pieczywa swe stosunkowo po najniższej sprzedawają wadze.

§ 9. Niniejsze rozporządzenie staje się obowiązującym z dniem 1 maja 1870. Rozporządzenie policyjne z dnia 11 stycznia 1874 roku (Publiczny Doniesiciel strona 104) znosi się za zezwoleniem tutejszej królewskiej rejencji.

Poznań, dnia 31 marca 1870.
Królewska Dyrekcja policyi.
Staudy.

W sprawie subhastacyjnej nieruchomości do małżonków Katarzyny i Adama Hand-schub należących, w Jerykach pod No. 26a położonej, termin do sprzedaży na dzień 21 kwietnia r. b. po południu o godzinie 4 wyznaczony zalesionym został.

Poznań, dnia 28 marca 1870.
Królewski sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Buddee. [2360.]

Północno-niemieckie
wojskowe
pedagogium.

Berlin, Schoenhauer Allee 27. przysposobienie do wszystkich egzaminów wojskowych (i do egz. of. rezerw.) pod gwarancją złożenia go. Najważniejsze tegocześnie języki, jako też turnieje, fechtowanie i mustru uczyć się. Pensja jest bardzo dobra, położenie instytucji korzystne dla zdrowia, ponieważ zewsząd ogrodami jest otoczony. Przygotowano już przeszło 1600 młodziówców wcz. z tymi, co złoł i egz. min. na wolontaryuszów. Młodzienci każdego wieku przyjmują się a mogą też bez strat wstępować co dzieńnie ponieważ zakład ma zawsze oddziały, które od początku zaczynają. Nowe kursa w kwietniu. Program bezpłatnie.

V. Guretzky-Cornitz
kapitan poa-łubowy. [2401]
Dr. Killisch.

Nakładem naszym wyszło:
Upraw. ziemniaków
przez
K. L. Grulicha.
54 str. Cena 6 sgr. z franko przesyłką 6 sgr.

Ziemniaki sadzone wedle tej metody wydają 3 razy tyle plonu, co przy dotychczasowej metodzie sadzenia i uprawy. Prosimy o wczesne zamówienia na tę broszurkę. [2324]

M. Leitgeber i Sp.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny
dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytniej, średniowiecznej i nowożytnej

przez
Edmunda Calliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp. Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Uczni na stancyi przy-

muja; gdzie, wskaze ekspedycyja
Dzien. Poznań. (2376).

Przy nadchodzących popisach dzieci szkół elementarnych pozwala sobie podać następującą listę poleceń następujące książki:

1) Wybór nabożeństwa z najpo-
trzebniejszych i dla dzieci ap-
probowanych wyjętych broszurowa-
nych 5 sgr. w oprowie z wyjątkiem 7 sgr.

2) Dzieje narodu polskiego dla
młodzieży polskiej przez Cho-
ciszewskiego broszurowane 7 sgr. 6
fen. oprawa z wyjątkiem 10 sgr. Księgarnia J. K. Zupańskiego. [2297]

Nakładem księgarni W. Jaworskiego
w Krakowie następujące książki wyszły
i są do nabycia w księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu:

Siemski L. (1831-1863) Dwaj Juliusze
tal. 1. Siemski L. Adam Mickiewicz 5
sgr. Pol W. Losy poczywaj rodziny 15
sgr. Zetowski ks. Biskup, Miscellanea 20 sgr.
Zetowski ks. Biskup, Próby wierszów ma-
rowych 20 sgr. Zetowski ks. Biskup, Katalo-
g Biskupów Krakowskich 4 tomy 5 tal.
10 sgr. Dzieduszycki M. iotr Skarga i Je-
go wiek 2 tomy, wydanie drugie znacznie
powiększone 5 tal. 10 sgr. Dzieduszycki M.
Zbiór Oleśni 2 tomy 5 tal. 15 sgr.
Wszystkie pisma ks. arcybiskupa Holuńskiego
3 tomy 3 tal. Monn M. Podróż na Wschód
5 tomów 2 tal. 20 sgr. Wierzejski, Ka-
zania Niedzielne, Świąteczne i Majowe 2 to-
my, 2 tal. 20 sgr. Dubois ks. Wzorowy
kapłan 2 tal. Wierzejski W. Miesiąc Maj
1 tal. Zetowski ks. biskup, Katedra na Wa-
welu 12 tal. [2187]

Również powyższą księgarnię przyjmują
prenumeratę na Postillę ks. J. Wujka (wie-
ksza) dotychczas wyszła 44 pozostów w du-
żej 8ce 8 tal. Gaume. Zasady i całość wia-
ry katolickiej dotychczas wyszła 3 tomy.
Prenumerata na wszystkie 9 tomów 6 tal.
20 sgr.

U Fryderyka Fusteta w Regens-
burgu, typografu św. Stolicy Apo tołskiej,
wyszło i nabyć można w księgarni J. K.
Zupańskiego w Gnieźnie nowego na-
kładu

Missale Romanum

w wielkiej 4ce.
Cum approbatione Sacrorum
Rituum Congregationis.

Wydanie I. Druk czerwony i czarny z 5
stalowymi. Cena 4 tal. 15 sgr.
Wydanie II. Papier welinowy, obraz tytułu
w kolorze. Cena 6 tal.

Jest to 7me mszałowe regensburskich wy-
danie, zawierające wszystkie najnowsze msa-
ła w właściwym miejscu i oznaczona jest dru-
kiem, papierem i poprawą. Mszal ten służy
głównie dla mniejszych kościołów parafialnych
być może; a tak ten jako i mszale wielkiego
i mniejszego folium, oraz w 8ce tegoż na-
kładu, sprawiają dogodność i czynią zadość
wszelkiej innej wyjątkowości. Oprawa
w skórę ze złoceniami brązami 3 tal. a ta-
każ z komputurą, ozdobnie prasowaną 5 tal.
10 sgr. bez okucia. Zresztą oprawy piękne
i trwałe. Kościół nabożeństwo nabyć wię-
cej mogą mszał oprawy wszystkie obejmujące,
za 7 tal. 15 sgr.

Proprium zaś do rzezonow o mszale dla
ziem polskich osbno wydrukowane, kosztuje
9 sgr. [2395]

Skład materyałów piśmiennych
i wyrobów galanteryjnych

J. Minkowski

introligator,
5. Wodna ulica 5

wielkie roboty introligatorskie przyjmuję
i wykonuję. [2355]

Firanki

[2399]
w największym wy-
borze jak najtaniej u

Maxa Heymann,

dawniej Z. Zadek i Sp.

5. Nowa ulica No. 5.

Loterya.

Odniesienie losów do 4 klasy 141 klaso-
wej loteryi uskuteczniłoby się musi podług
planu pod nr. 14 prawa do 10 kwietnia i b
do 6 godzin wieczorem, ponieważ jeden
dziesiąt 10 pada na niedzielę, prócz tego uży-
zapada dopiero w poniedziałek wieczorem
6 godzinie. [2405]

10. dnia 7 kwietnia 1870.

Król, nadzorca loteryjny

Fr. Bielefeld.

Pruskie losy 1/1, 1/2, 1/3, rozsyła S.
Basch, Berlin, [2404]
Gerhardenstr. 4.

Królewsko pruska 141
loterya rządowa

Ciągnięcie 4 klasy od 14 kwietnia do
(1868) 2 maja r. b.

Losy oryginalne

tal. 70. 33 tal. 16 tal.
dalej na drukowanych asgn. udziałow.

1/1 1/2 1/3 1/4 1/5 1/6 1/7 1/8 1/9 1/10
8 tal. 4 tal. 2 tal. 1 tal.
sprzedaje i rozsyła za przesyłem na-
leżytości lub awansem pocztowym

J. Juliusburger, Wrocław.
Kantor loteryjny, Rossmarkt 9.

Obrazy olejne, oryginalne pierwszych

artystów po bardzo tanich cenach w księ-
garni
A. Spiro,
przy Fryderykowski ul. 36 naprzeciw
zegaru pocztowego. (2362)

Pończochy

we wszelkich gatun-
kach, pończochy do
nadrabiania (długie
jak noga) Estreman-
dura jak najtaniej u

Maxa Heymann,

dawniej Z. Zadek i Sp.

5. Nowa ulica No. 5.

Przy zbliżającym się czasie,
w którym urzędnicy gospodarczy
zwykle zmieniają bywają, zawi-
adamiamy panów posiadzcicieli i dzie-
rzawców większych lub mniejszych
posiadłości, bez żadnej różnicy
czy są członkami Towarzystwa,
czy w biorze naszym (podwórze
Barlebens No. 1) są do przejrze-
nia spisu i świadectwa tychże urzę-
dników a członków zwyczajnych
Towarzystwa, którzy poszukują
dla siebie służby już teraz, lub
od nadchodzącego św. Jana. Na
żądanie mogą ich świadectwa do
przejrzenia przesłać być także
do miejsca zamieszkania panów
chlebodawców. Spodziewamy się
zaś, iż te zaświadczenia zadowo-
lnią wszelkie wymagalności, lecz
zarazem też zwracamy na to u-
wagę, iż cel Towarzystwa naszego
tylko przez to osiągnięty być
może, jeżeli potrzebujący urzędników
gospodarczych, tychże przed
innymi, z członków naszego To-
warzystwa wybierać sobie będą.

Poznań, 5 kwietnia 1870.

Zarząd główny Towarzy-
stwa ku wspieraniu urzę-
dników gospodarczych.

Z polecenia: [2397]

E. Kierski.

Podpisana fabryka poleca przy nadchodzącej porze wiosennej
szanownym ziemianom znaczny swój zapas plugów różnego ro-
dzaju, i niewników tak szerokokorzystnych jak rzędowych i
torfiarek. (2396)

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

H. Cegielskiego

w Poznaniu.

Portrety

Kościuszk i Kazimierza Pułaskiego

po 4 1/2 tal. para,

Kazimierza Wielkiego i Zygmunta Augusta

po 3 tal. para, rysunku T. Maleszewskiego, odbite u Le-
merciera w Paryżu, są do nabycia w handlu szkła, porcelany itd.

W. Kiliński i Sp.

w Bazarze.

Oprawy wykonują się gustownie i tanio. (2404)

Najnowsze kapelusze

w wszelkich gatunkach,
parasoliki, parasole, wień-
skie i ofienbachskie towary
skórzane, wieńskie machiny
do wysoku kawowego, Rolosy,
wszystkie potrzeby podróży
w największym wyborze po uderzająco tanich cenach u

Russaka & Czapskiego,

(2229) Rynek No. 82.

Naturalna

Friedrichshallska woda gorzka

jest we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach do nabycia
w świeżym nalewie.

Friedrichshall pod Hildburghausen. Dyrekcja zdrojowiska.

(1661.) C. Oppel i Sp.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)

leczy listownie specjalny lekarz dla epilepsji doktor O.
Killisch w Berlinie, teraz: Louisenstrasse 45. — Przeszło stu już
uleczonych. [264]

14 lat powodzenia we Francji; 27 medali.

Mastyx czyli Kit P^a Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechniej w 1867 r.; uznany za najlepszy
przez wszystkich ogrodników we Francji. Do sześcienia drzew na zimno
i do zagajania r. n. na drzewach i na wszelkich krzewach. (Do
zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatką). Fabryka w Paryżu No. 162 r. de
Paris, Belleville — Paris; w Poznaniu w aptece p. dra Mankie i Lca, w aptekach Pp.
Mikolascha we Lwowie i Tranożyńskiego w Krakowie. (710)

Nakładem i cdonkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu

Osiadłem się w Strzelnie.

Dr. K. Koehler,
lekarz prakt., chirurg i akuszer.
[2364]

Tektury

od dnia dzisiejszego zawsze dostać można
w mojej tu przy dworcu załazonej f. bryce
lub też w mojem pomieszkaniu na Nowe-
mieście No. 183.

Gniezno w kwietniu 1870.

C. Schroeder.

Zawiadamiam moich gości, że
drugą przesyłkę grodziskie-
go piwa marcowego o-
trzymałem i mogę ci, którzy z
pierwszej przesyłki piwa nie do-
stali teraz takowego nabyć.

Zarazem donoszę, że przez całe
lato z mojej lodowni grodziskie
piwo marcowe we fiaskach będę
sprzedawał. (2345)

Wągrówiec, 4 kwietnia 1870.

Juliusz Kunkel.

Swieżego

zielonego jako też

i wędzonego łoso-
sia, wędzone wę-
gorze, bydlinki,
sielawy kielskie

i łososiowe sle-
dzie odebrał i po-
leca

A. Cichowicz.

[2403]
Guzy pod gardłem, szyję napuchłą, gru-
zoły — w ogóle choroby skroficzne leczy
listownie i gruntownie lekarz specjalny Dr.
Henry Hertz w Stuttg. r. d. ie. [851]

Kennepfenniga

plasterki na odgniotki

z Halli, chlebnie znane i aprobowane, za
służkę z przepisem użycia 1 sgr., do naby-
cia w towarze iawdziejmy jedynie u

Józefa Basch w Poznaniu,

(1837. No. 48 Rynek No. 48.

Dr. Richtera elektromotoryczne

naszyjniki zębowa

dla ułatwienia dzieciom wyrzysania się zę-
łów s. tuka po 10 sgr. u Józefa Basch
w Poznaniu Rynek No. 48. [1941]

Podpisana fabryka poleca przy nadchodzącej porze wiosennej
szanownym ziemianom znaczny swój zapas plugów różnego ro-
dzaju, i niewników tak szerokokorzystnych jak rzędowych i
torfiarek. (2396)

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

H. Cegielskiego

w Poznaniu.

Portrety

Kościuszk i Kazimierza Pułaskiego

po 4 1/2 tal. para,

Kazimierza Wielkiego i Zygmunta Augusta

po 3 tal. para, rysunku T. Maleszewskiego, odbite u Le-
merciera w Paryżu, są do nabycia w handlu szkła, porcelany itd.

W. Kiliński i Sp.

w Bazarze.

Oprawy wykonują się gustownie i tanio. (2404)

Najnowsze kapelusze

w wszelkich gatunkach,
parasoliki, parasole, wień-
skie i ofienbachskie towary
skórzane, wieńskie machiny
do wysoku kawowego, Rolosy,
wszystkie potrzeby podróży
w największym wyborze po uderzająco tanich cenach u

Russaka & Czapskiego,

(2229) Rynek No. 82.

Naturalna

Friedrichshallska woda gorzka

jest we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach do nabycia
w świeżym nalewie.

Friedrichshall pod Hildburghausen. Dyrekcja zdrojowiska.

(1661.) C. Oppel i Sp.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)

leczy listownie specjalny lekarz dla epilepsji doktor O.
Killisch w Berlinie, teraz: Louisenstrasse 45. — Przeszło stu już
uleczonych. [264]

14 lat powodzenia we Francji; 27 medali.

Mastyx czyli Kit P^a Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechniej w 1867 r.; uznany za najlepszy
przez wszystkich ogrodników we Francji. Do sześcienia drzew na zimno
i do zagajania r. n. na drzewach i na wszelkich krzewach. (Do
zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatką). Fabryka w Paryżu No. 162 r. de
Paris, Belleville — Paris; w Poznaniu w aptece p. dra Mankie i Lca, w aptekach Pp.
Mikolascha we Lwowie i Tranożyńskiego w Krakowie. (710)

SIROPI LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy
35 lat powodzenia jest dowodem jego
skuteczności jako:

ŚRODEK TONICZNY PORUŻAJĄCY
funkcje żółtą i kszek; leczy si-
biaczki nerwowe, tak gwałtowne jak i
chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIWN-
WOWY leczy te i inne przypadłości
co są przedwstępnymi symptomatami
chorób, z których wyleczy w począt-
kach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw dreszczom i gorączkom
przeziennym i nieprzeziennym, na
uleczenie których używa się środków
gorzkiego smaku, leczy zapalenie kszek
i gastralgie.

ŚRODEK TONICZNY na przywrócenie
obfitości krwi, przeciw dyspepsjom,
wycieńczeniu, ogólnie niemocy, opa-
daniu z sił i marazmu.

Fabryka P. J.-P. Laroze et C^e, rue
des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W Warszawie w składach materya-
łów aptecznych PP. Gallego i Spiesza; w
Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego; w
Poznaniu w aptece P. doktora Mankie-
wicza; we Lwowie w aptece P. Mikolasch.

(2002)

Nastrzykiwanie Ga-
lène! (1478)

leczy bez bólu w trzech dniach
każdy upływ prostaty, jak
powstający tak rozwinięty i zupeł-
nie zadawiony. Cena butelki
wraz z przepisem użycia 2 tal. Skład
wyłączy Berlin, Franciszek
Schwarzlose, Leipzigerstr. 56.

Każdego solitera

oddala w dwóch do 4 godzinach zupełnie,
bez bólu i niebezpieczeństwa, również be-
piecznie usuwa także blednię i il-
sz. je i to listownie Volgt, lekarz w
Croppenstedt (Prusy). [819]

Leroy'a patentowana

ciepła nie przepuszcza ajaka kom-
pozycja do obkładania kotłów
parowych, cylindrów, rur i
wszelkich gatunków powłacz-
nych ciepła wydających,
przewyższa wszystko dotąd, do r-
wego celu używane materyały są nastę-
pującym: korzyściami ważnem:

Leroy'ianin odprowadzająca kom-
pozycja trzyma się wszędzie na ka-
żdę płaszczyznę z największą i
twardością i niezmienną trwałością;
przez najcięższe do kruszczenia adhe-
zyz utrzymuje takowy wolnym zupełnie
od rdzy a szparę powstałą pozwala po-
znać natychmiast;

pozostaje na wszystkie czasy w tym sa-
mym bezgłannym i skutecznym stanie
i nie zmienia się pod żadnym wpły-
wem (drzewo piln, koratid);
utrzymuje maszynę w stanie absolutnie
chłodnym i przyczynia się do jak naj-
znaczniejszych oszczędności paliwa, tak
że kosztu użycia zwracają już po kilku
miesiącach zupełnie.

Obkładanie tą kompozycją jest tak pro-
ste, że każdy uskutecznić je może według
naszych drukowanych przepisów bez przy-
gotowań; przepisy i odbite jako też obser-
wacje prospektu z wielką liczbą uzna-
nia petych atestów i świadectw
najznakomitszych niemieckich
i angielskich pism rozsyłamy bez-
płatnie i w tym celu prosimy o łaskawe
przesłanie adresów a w następstwie o łas-
kawie zlecenia.

Na cały obszar Rzeszy północno niem-
kiej wyłącznie do wyrabiania i spr-
dania powyższej kompozycji są do-
wznie autoryzowani [2347]

Poznansky & Strelitz

Neue Friedrichstrasse 18 19 Berlin.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Urządnik gospodarczy, kawaler, wolny
od wojskowskiej, mający chlubne świadectwa,
zarządzający przez kilka lat znacznymi do-
brami, życzy sobie od 1 czerwca lub lipca
b. posady. Adres poste rest. A. A. Czer-
niejewo. [2363]

Rządzący